

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

940712

# Dwaj Hultaje w Ameryce

— albo —

“On Musi Się Ożenić”

Komiczna Operetka w 3-ch Aktach  
na tle amerykańskim

Nanisał  
ANTONI JAX

(MUZYKA Z ROZMAITYCH OPER)



Nakładem  
W. H. SAJEWSKIEGO  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.



583985

35  
4E

# Dwaj Hultaje w Ameryce

— albo —

“On Musi Się Ożenić”

Komiczna Operetka w 3-ch Aktach  
na tle amerykańskim

Napisał  
ANTONI JAX

(MUZYKA Z ROZMAITYCH OPER)



Nakładem  
W. H. SAJEWSKIEGO  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.

OSOBY:

WRÓBEL }  
BIBUS } nauczyciele śpiewu  
ANYŻEK, karczmarz (salunista)  
KATARZYNA, jego żona  
ANDZIA }  
BASIA } ich córki  
CESIA  
DOROTA  
EWA }  
FRANIA } uczennice śpiewu  
GERTRUDA  
LADY SMITH  
NITKA, krawiec  
DRATEWKA, szewc  
MENDEL, (żyd), dystylator  
KRAUZA, konstabel  
JÓZIO, chłopiec do usług  
Rzecz dzieje się w mieście amerykańskim,  
w dzielnicy polskiej



UWAGA: Nuty do tej sztuki nabyć można  
u wydawcy:

W. H. SAJEWSKI

1017 Milwaukee Ave.

Chicago, Ill.

K 157107

AE  
900712



## AKT I.

Teatr przedstawia wolną okolicę pomiędzy  
Nowym Yorkiem a Buffalo

### SCENA I.

(Muzyka gra przegrywkę, kurtyna się podnosi. Bibus ma pod pachą pudełko od cygar, w niem kołnierzyk i chustkę. W prawej ręce ma flaszkę z wódką. Gdy przegrywka się kończy wchodzi na scenę i śpiewa.)

#### Śpiew — Bibus

Gdy wódeczki się napiję,  
Cudnie mi wygląda świat;  
Bez kłopotu sobie żyję,  
Jestem wesół zuch i chwyt.  
Dopóki wódka na świecie  
Ludziska ją będą pić,  
Natura już moja taka,  
Bez picia nie mogę żyć. (Pije)  
Czas zakropić gardło moje,  
Dzisiaj upić muszę się,  
O pieniądze ja nie stoję,

O fortunę nie dbam, nie!  
Dopóki wódka na świecie,  
Ludziska ją będą pić.

(Pije — następnie staje na przodzie sceny i mówi do publiczności): Dziś jest tydzień jak przybyłem z Paręczyna do Ameryki. Pieniędzy nie miałem, więc pewien rodak wystarał się o robotę w fabryce maszyn— ale niech kaduk weźmie fabrykę, robotę, bosów i formanów. Robiłem cztery godziny; dali dolara i kazali mi iść. Mnie ręce popuchły od roboty a jakbym dłużej robił, to bym cały spuchł. Co prawda robić mi się nie chce, ale za to jeść się chce. Jak ja widzę w tym kraju trzeba robić jak wół, lub z głodu umierać. Za ostatnie centy kupiłem tej pocieszycielki (pokazuje flaszkę). Dopóki ta róża kwitnie, to pieniądze nie spleśnieją! (Pije.) Ha! zaraz we mnie otucha weszła. Dostać się na zachód, gdzie więcej jest polaków, będzie trudno: per pedes apostolorum, bo Ameryka wielka, ale co najgorsze, że po angielsku nie umiem. (Siada na boku na kamieniu.) Tak, tak chciało mi się Ameryki, teraz mam, ale cóż, musiałem się z kraju wynosić, gdyż mi tam było za gorąco.

(Wróbel wchodzi, ma na ramieniu kij,

na kiju tobołek w nim chleb, ser i kiełbasę.  
Na głowie ma cylinder.)

Wróbel (zdejmuje kapelusz i kłania się kilka razy Bibusowi): How you do! Who is here?

Bibus (wstaje i obydwaj się kłaniają i mówią razem): Hallo! hallo! how do you do?

Wróbel: Come on with me.

Bibus: I do not know you.

Wróbel: What do you speak?

Bibus: Szpieg? ja nie szpieg.

Wróbel: A piece of folly.

Bibus: Śpisz? oho, ja nie śpię - może ty śpisz!

Wróbel: Do so no more.

Bibus (na str.): Co on mówi? mor? więc niby, że ja jestem murzynem. To jakiś głupi anglik, trzeba mu odpowiedzieć. (Do Wróbla): Wat you denk, I am a gentleman.

Wróbel Yes, yes, yes!

Bibus: Co? pies? (na str.) Co on chce? on mnie zaczepia? to jakiś lofer z Chicago!

Wróbel: Come in the country. (Bierze go za rękę.)

Bibus (wydziera się mu): Ja z tobą lofrze nie pójde w żadne kąty. Niema głupich, byś mnie zabił. Już my to znamy i

wiemy jak lofry w Chicago robią, a ty w twym sztofpajpie, w tych prerach na lofra wyglądasz.

Wróbel (patrzy zdziwiony): Co to, mówisz po polsku? Jesteś polakiem?

Bibus: Jestem polakiem, a tyś Yankes i umiesz po polsku?

Wróbel: Głupstwo, ja nie Yankes, ani nie amerykańnin, tylko polak jak i ty.

Bibus: Dlaczego więc mówisz do mnie po angielsku, a nie po polsku?

Wróbel: Myślałem, żeś ty anglik.

Bibus: Ha, ha, ha! Ja to samo myślałem, żeś ty anglik w sztofpajpie.

Wróbel: Pokrewne dusze trafią się na lądzie i na morzu. Bracie! choć do serca mego. (Roztwiera ramiona.)

Bibus: Pójdź w objęcia moje. (Ścisną ją się.)

Wróbel: Powiedz, co ty tu robisz?

Bibus: Jestem w podróży, idę na piechotę z Nowego Yorku do Buffalo—a co ty tu chcesz?

Wróbel: Przybyłem ze starego kraju do Nowego Yorku przed dwoma tygodniami. Pieniądze już wydałem, nie mam z



czego żyć, więc trzeba iść dalej, gdyż tam bez pieniędzy, można z głodu umrzeć.

**Bibus:** I mnie tak idzie... nadziei nie trzeba tracić.

**Wróbel:** Więc pójdziemy razem, będzie nam weselej.

**Bibus:** I nie rozłączymy się.

**Wróbel:** Będziemy przyjaciółmi.

**Bibus:** Dopóki żyć będziemy.

**Wróbel:** Przysięgamy sobie wierność.

**Bibus:** Że jeden drugiego nie opuści.

**Wróbel:** W żadnej złej doli.

**Bibus:** Powiedz jak się nazywasz?

**Wróbel:** Moje nazwisko Wróbel, a ty?

**Bibus:** Stanisław Bibus.

**Wróbel:** Bracie kochany! mnie się зда-  
je, żeśmy są obydwaj lekkomyślni.

**Bibus:** Mnie się też zdaje, żeśmy dwaj  
hultaje.

**Wróbel:** Powiedz mi po co przybyłeś  
do Ameryki?

**Bibus:** Ja tam zrobiłem humbug i szwin-  
del, chcieli mnie do kozy wsadzić, więc da-  
lej do Ameryki.

**Wróbel:** I mnie tak szło, ale ja szwindlu  
nie zrobiłem, tylko elektryka mnie z kraju  
wygnała.

Bibus: Elektryka! jak to być może?

Wróbel: Później się wszystkiego dowiesz, ale powiedz mi, co ty masz w tem pudełku?

Bibus: Dziwne pytanie; człowiek w podróży przecie musi mieć ze sobą bieliznę. Patrz... (Otwiera i pokazuje: kołnierzyk i chustkę do nosa.) Ale co ty masz w tobołku na kiju?

Wróbel: Mam prowiant. (Pokazuje.) Patrz — jest chleb, ser i polskie kiełbasy z Nowego Yorku.

Bibus: Ho, ho! to dobrze się trafia. Patrz, ja mam wódkę,—więc będziemy mieć śniadanie, któregooby nam milioner Rockefeller pozazdrościł.

Wróbel: Masz rację. On ma miliony, a chory jest na żołądek. Więc na nic pieniędzy. Siądźmy tutaj i posilimy się. (Siadają na kamieniu — jedzą i piją.)

Bibus: Teraz trzeba się zastanowić, co dalej począć.

Wróbel: Pójdziemy na piechotę do Buffalo...

Bibus: Na piechotę? niema głupich, pojedziemy sobie koleją.

Wróbel: Kolejną ja przy sobie nie mam ani centa.

Bibus: Czy myślisz, że ja mam!

Wróbel: I chcesz jechać, przecież za darmo cię nie wezmą.

Bibus: Oni muszą nas wziąć i to za darmo. Patrz tam stoją wagony, które by-  
dło przywiozły z zachodu, w nie usiądziemy i pojedziemy.

Wróbel: Czy my by-  
dło, abyśmy tak jechali?

Bibus: Mój bracie, człowiek bez pieniędzy głupszy i gorszy od wołu, ale z tego nic sobie nie rób.

Wróbel: Dobrze, więc się na ciebie spuszczać. Jeżeli się uda to dobrze, ale Bóg wie gdzie nas zawiozą.

Bibus: W każdym razie zawiozą nas do Buffalo, do Detroit, do Clevelandu, do Chicago, do Milwaukee lub do Winony w Minnesocie.

Wróbel: A jak nas za długo wieść będą i nam prowiantu nie stanie, to co wtedy zrobimy?

Bibus: O to się nie kłopot. W takim razie będziemy walić we drzwi, to nas z

wozu wyrzucą i kwita, — ale powiedz mi czem ty byłeś w starym kraju?

**Wróbel:** Byłem ja u pewnego hrabiego za służącego, który był amatorem śpiewu. Miałem tam dobre czasy; uczyłem się cokolwiek muzyki, ale wiesz, byłem zakochanym w pokojówce, w szwaczce i w guwernantce. Mój pan się o tem dowiedział, dostałem pięścią w kark i wyrzucono mnie,—więc wyniosłem się do Ameryki.

**Bibus:** To nic—tu w Ameryce musisz się przedstawić za hrabiego—przecież będziesz umiał się znaleźć.

**Wróbel:** Dlaczego nie!... mam maniery arystokratyczne! przecież do fabryki nie pójdę robić.

**Bibus:** Niech kaduk weźmie wszystkie fabryki! Ja robić nie będę i ty nie potrzebujesz. My do pracy nie stworzeni, tylko na szlachtę, która nie pracuje.

**Wróbel:** Masz rację— trudno w psa orać.

**Bibus:** Już ja się postaram, aby ciężko nie pracować. Założymy interes do spółki "Bibus, Wróbel et Co."

**Wróbel:** Jaki interes?

**Bibus:** Jaki?—interes inteligentny.



**Wróbel:** Jaki to jest interes inteligentny?

**Bibus:** Oto jest: salun, gazeta, agentura lub zostaniemy politykierami, bo pieniędzy nie mamy.

**Wróbel:** I to bez pieniędzy?

**Bibus:** Bez pieniędzy, na kredyt—tak.

**Wróbel:** Mnie się zdaje, że trudno bez pieniędzy to zaczynać.

**Bibus:** Otóż to—gdy są pieniądze, to i największy osieł wszystko zrobić może, ale bez pieniędzy—to sztuka. Dam ja sobie i bez pieniędzy radę.

**Wróbel:** Ja zaś założę szkołę śpiewu. Nut dobrze nie znam, ale za to znam wiele melodji z oper, które mój pan śpiewał.

**Bibus:** Dobrze, ja ci w tem dopomogę, gdyż ja muzykalny, gram cokolwiek na organie, ale tak, jak to mówią, *ex capite*—więc ze mnie też nie artysta, ale trzeba miną nadrabiać, bo w Ameryce największe osły największe szczęście mają.

**Wróbel:** Pomieszkanie weźmiemy bez mebli, sami sobie umeblujemy.

**Bibus:** Tak jest na kredyt. Ja za meble jeszcze w mojem życiu nie płaciłem.

Wróbel: I nam żaden bos nie będzie bruździł.

Bibus: A ja będę gotować jedzenie, gdyż ze mnie kawał kucharza.

Wróbel: To dopiero będzie kawalerskie życie!

Bibus: Przy tem zrobimy humbug, gdyż ciebie przedstawię za hrabiego, a ja będę doktorem i profesorem filozofji.

Wróbel: A czy się na nas nie poznają?

Bibus: Umiem ja cokolwiek łaciny, gdyż byłem sześć tygodni w Paręczynie za organistę, więc moją łaciną im głowę zawrócę — a ty musisz hrabiego udawać, gdyż amerykański rade idą za hrabiów. Ho, ho, ho!... my w Ameryce szczęście zrobimy.

Wróbel: Obawiam się o to, że nam nie będą ludzie wierzyć.

Bibus: W tem już moja głowa będzie. Jestem ja rzutny i wszystko ryzykuję.

Wróbel: Dobrze, — zobaczymy więc co z tego będzie: teraz się najedliśmy, resztę prowiantu schowamy na podróż. (Zawija w tobołek i wstają. Bierze kij z tobołkiem na ramię. Bibus bierze flaszkę i pudełko.)

Bibus: Patrz!... (pokazując) widzisz ten wagon? Jakby na nas czekał. Chodźmy więc

wesoło; nie traćmy humoru, ani nadziei; poszukajmy sobie miejsca w wagonie bydłęcym i gratis pojedziemy, jak zbankrutowana szlachta amerykańska.

Wróbel: Ale gdzie pojedziemy?

Bibus: Nie wiem!—gdzie nas zawiozą, tam pojedziemy. Nie sztuka z pieniędzmi podróżować, ale bez pieniędzy to kunszt! (Obydwaj biorą się pod ręce i krzyczą):  
Wiwat! niech żyje śmiałość i rzutność!

Spiew — Bibut i Wróbel

Wesoło sobie żyjemy, bo z nas każdy zuch  
i chwyt.

Teraz sobie pojedziemy bez pieniędzy w ob-  
cy świat,

O przyszłość się nie troszczymy, łatwo nam  
szczęśliwie żyć,

Trzeba hulać i używać i wesołym zawsze  
być.

(Muzyka gra przygrywkę. Bibus i Wró-  
bel wychodzą. Zasłona spada.)

## AKT II.

(Teatr przedstawia pokój kawalerski. W głębi stara kanapa. Na prawej stół i dwa stołki. Kanapa przykryta prześciera-  
dłem, na niej leży Bibus, owinięty w dywan  
i we firankę. Na przodzie sceny stoi Wró-

bel; ma na głowie kapelusz cylindrowy, w ręku talerz, który rącznikiem wyciera i śpiewa.

### SCENA 1.

#### Śpiew — Wróbel.

Najszcześniejszy z wszystkich stanów,  
Szcześniejszy od wielkich panów,  
Od doktorów i jurystów,  
Najszcześniejszy stan artystów.

Chociaż ze mnie biedny fryc  
I w kieszeni nie mam nic,  
Jednak ze mnie gentleman,  
Żyję sobie jako pan. (bis)

By się różnić od hołoty,  
Mam za centa pierścień złoty,  
Cylinder noszę dla szyku,  
Chodzę w białym kołnierzyku.

Tak ubrany ja u dam  
Zawsze wielkie szczęście mam.  
Ze mnie zawsze gentleman  
Żyję sobie jako pan. (bis)

Bibus (budzi się; wstaje ubrany w dywan; mówi do Wróbla): Widzisz, że śpię, a ty twym śpiewem mnie obudziłeś — mnie głowa boli!

Wróbel: Czas wstać! Śpisz w dywanie



i we firance i przez to u nas nie wygląda jak u artystów, ale jak u dziadów.

**Bibus:** Meo amico, nie mam pod czem spać, a tu zimno jak w psiej budzie.

**Wróbel:** Dlaczego nie kupisz kołdry!... lecz gdy skąd kilka dolarów dostaniesz, zaraz przepijesz.

**Bibus:** Est non veritas.

**Wróbel:** Odzwyczaj się od łaciny i nie mieszaj jej do polskiego języka.

**Bibus:** Ja czynić to muszę dla tego, że udaję doktora i profesora filozofji.

**Wróbel:** Nie wiem na co się to przyda.

**Bibus:** Nic nie jest bez przyczyny. Zrobiłem z nas wielkich ludzi, ale bez pieniędzy, gdyż każdemu powiadam, żeś ty hrabia, a ja doktor i profesor filozofji.

**Wróbel:** Po co tak blagować?

**Bibus:** W tem jest wielka polityka, która nam korzyść przyniesie i finis coronat opus.

**Wróbel:** Ciekawym co za korzyść z tego będzieś miał?

**Bibus:** Jeszcze się pytasz? Anyżek, nasz gospodarz, ma dwie córki — ty kochasz jedną a ja drugą; chcemy się żenić.

**Wróbel:** Ale co ma łacina do tego, że mnie za hrabiego przedstawiasz.

**Bibus:** Słuchaj! Jego żona powiada, że jest szlachcianką i swoje córki tylko za szlachciców wyda, — więc dostaniesz Andzię, boś ty hrabia, a ja dostanę Basię, gdyż jestem niby doktorem i profesorem, — punctum est.

**Wróbel:** Ale jej mąż nie głupi, więc się na farbowanych lisach pozna.

**Bibus:** Głupstwo, on musi swej żony słuchać. Udawaj tylko hrabiego, przez to będzie kredyt i zaufanie.

**Wróbel:** To się wydać musi, żeśmy nie szlachta i będzie z tego nowy kłopot.

**Bibus:** Skoro nasze panny nas będą chciały, to chociaż się dowiedzą, żeśmy hołysze, to je za żony dostaniemy.

**Wróbel:** Posłuchaj jaki ze mnie hrabia:

**Śpiew — Duet**

**Wróbel.**

Ojciec mój był wojewodą,  
W mieście woził wodę,  
A stryj mój był kasztelanem,  
Miał czerwoną brodę.

**Obydwaj:**

Ze mnie taki fryc,  
Nie pracuję nic,

Żyję jako pan,  
Jestem gentleman. (bis)

**Bibus:**

A mój brat był literatem,  
Znał wszystkie litery,  
Za wołami chodził z batem  
Lat dwadzieścia cztery.

**Obydwaj:**

Ze mnie biedny fryc i t. d.

**Wróbel:**

Szwagier mój był dumnym grafem  
Się doktoryzował  
A we wsi był fotografem,  
W mieście psy kurował.

**Obydwaj:**

Ze mnie biedny fryc i t. d.

**Bibus:**

Mój kuzynek był magnatem,  
Handlował gnatami,  
Siedział zawsze pod kościołem,  
Pomiędzy dziadami.

**Obydwaj:**

Ze mnie biedny Fryc i t. d.

**Wróbel:** Oto tacy z nas szlachcice, w  
głowie pusto, kieszeń pusta, ale azyk!



**Bibus:** To wielka sztuka, przy próżnej kieszeni udawać hrabiego lub doktora, a przez to jest kredyt.

**Wróbel:** Na kredyt już nam nic dać nie chcą. Węgla niema. Rzeźnik nam już na kredyt kiełbasy dać nie chce, ba, niema nawet chleba w domu.

**Bibus:** Zastawić też niema co.

**Wróbel:** W naszej izbie zimno, chociaż za dziesięć dolarów drzewa spaliłem.

**Bibus:** Trzeba co do jedzenia kupić

**Wróbel:** Nie żartuję, bo spaliłem moje stare potłuczone skrzypce.

**Bibus:** A jeszcze w budzie zimno, szkoda skrzypiec.

**Wróbel:** A przyczem miałem herbatę gotować? Trzeba porządek zrobić (**bierze prześcieradło z kanapy**). To prześcieradło położę na stół i będzie obrus. Dawaj dywanik (**bierze z Bibusa dywanik i kładzie na podłogę**) on musi na podłodze leżeć. Widzisz, teraz wygląda u nas High tone, jak u Paderewskiego.

**Bibus:** (ubrany we firankę).

Brrr... mnie zimno.

**Wróbel:** (**bierze Bibusa za rękę**). Usiądź sobie przy stole (**Bibus siada**) i napij się



cieplej herbaty, a rozgrzejesz się. (Stawia garnuszek przed nim.)

**Bibus:** Niema nic herbaty?

**Wróbel:** Niema. — Jest.... jest, masz tu, zapal sobie papierosa. (Bibus pali od Wróbla podanego papierosa).

**Bibus:** Ale mnie się jeść chce.

**Wróbel:** Mnie też.

**Bibus:** Trzeba co do jedzenia kupić — więc zastawię ten dywan.

**Wróbel:** To nie idzie, a pod czem będziesz spał?

**Bibus:** Niech kaci wezmą takie życie. Trzeba od kogo pieniędzy pożyczyć.

**Wróbel:** I nasz gospodarz przyjdzie po pieniądze za komorne, już mu się należy 21 dolarów.

**Bibus:** On centa nie dostanie, gdy tu przyjdzie, naciągnę go na kilka dolarów.

**Wróbel:** Żeby nie elektryka, byłbym do Ameryki nie przyjechał i tej biedy by nie było.

**Bibus:** Co elektryka ma z tem do czynienia.

**Wróbel:** Bardzo wiele, gdyż elektryka jest wszędzie, a szczególnie mają ją młode dziewczyny. Więc gdy iskra od niej do mnie

skoczy, przebiegnie od nogi do czupryny, a wtedy ze mną good by! a ona musi być moją.

**Bibus:** Takiej elektryki nie brak i w Ameryce.

**Wróbel:** Otóż to. W Europie miałem za wiele elektryki, i miejsce straciłem, dla tego obawiam się, gdyż się i tu zaręczyłem ze siedmiu pannami, więc mi krzywo iść może.

**Bibus:** Co? ze siedmiu pannami? a to dla czego. To awantura.

**Wróbel:** Musiałem to uczynić, gdyż ich uczę śpiewać. One mi za lekcje płacą i z tego się utrzymuję — więc żeby odemnie nie odeszły z każdą się zaręczyłem.

**Bibus:** (składa ręce). O sancta simplicitas. Co na to powie Anna.

**Wróbel:** Nic, gdyż z nią się ożenię a te drugie puszczę w kurs.

**Bibus:** Powiedz mój kochany jak ty to urządzisz, że one na to przystaną.

**Wróbel:** Jedna o drugiej nie wie, a każda myśli że tylko z nią jestem zaręczony.

**Bibus:** Jak ty to zrobisz?

**Wróbel:** Słuchaj oto tak.

## Nr. 5 ŚPIEW.

Wróbel:

- 1) Mojej pannie pierścioneczek na paluszek  
włożę,  
Przprobiecam że za kwartał, żoną już być  
może  
Ona wierzy, i szczęśliwa, że żoną zo-  
stanie  
Lecz zawiedzie się w nadziei, gdyż to  
się nie stanie.  
Siedem panien mam, każdej słowo dam,  
To powiadam wciąż, że będę jej męż.
- 2) W poniedziałek romansuję z piękną ma-  
łą szwaczką  
A we wtorek na przechadzkę, idę z mo-  
ją praczką,  
W środę do teatru idę, z córką saluni-  
sty  
W czwartek na koncercie śpiewam, z  
córką organisty.  
Siedem panien mam i t. d.
- 3) W piątek chodzę sobie w parku, z cór-  
ką grosernika,  
W sobotę tańczę na balu, z panną  
ogrodnika.  
A w niedzielę najpiękniejsza, z tego  
dziewic grona,

Która ze mną jest w kościele, będzie moja żona.

Siedem panien mam i t. d.

**Bibus:** To z ciebie Murmon lub Turek.

**Wróbel:** Ja za to nie mogę, temu winna, tylko elektryka a nie ja.

## SCENA 2.

**Mendel:** Mieszka tu pan Bibus?

**Bibus (idzie do niego):** Tak jest panie Mendel.

**Mendel:** Nu ja waspana nie poznał na co waspan ma te firankę na sobie.

**Bibus (zdejmuje z siebie firankę):** To nie, panie Mendel—ja chciałem tylko pokazać memu przyjacielowi jak w Turcji się dziewczęta ubierają.

**Mendel:** Niech waspan takie głupstwo nie ma w głowie, kiedy chce do mnie iść za agenta od wódki lepiej na tem rozmyślać komu jaknajwięcej towaru sprzedać i jak najwięcej pieniędzy zarobić.

**Bibus:** A kiedy mam zacząć u pana pracować?

**Mendel:** Jutro. Ja waspana chce mieć za agenta i kolektora dla polskich saloni-  
stów, bo waspan może dość wódki pić—



Anyżek za waspana zaręczył, nu więc ja waspanu dam ten job. Niech waspan jutro u mnie zacznie zaraz od rana (odchodzi).

Bibus: To się dobrze trafia, zarobię cokolwiek pieniędzy, więc lepiej nam pójdzie.

Wróbel: Też czas już abyś coś zarobił gdyż dotychczas ja za wszystko płaciłem.

Bibus: Co ty wielkiego zarobisz, 8 dolarów na miesiąc, to dopiero interes. To za mało do życia a za wiele na śmierć. (Pukanie do drzwi).

Obydwaj:

Come in.

### SCENA 3.

Andzia i Basia (wchodzą i mówią):  
Dzień dobry.

Andzia (do Wróbla): Co to znaczy? Cylinder na głowie ręcznik na ramieniu i talerz w ręku.

Wróbel (na stronie). To się zblamowałem. (Zdejmuje kapelusz i ręcznik, talerz stawia na stół.) To nic, ja kurz ścierałem.

Bibus: Proszę Basiu usiąść sobie. (Stawia krzesło na prawej stronie, Basia siada, Wróbel do Andzi). Proszę usiąść Andziu! (stawia krzesło na lewej stronie sceny, Andzia siada.)

**Bibus:** Mea puella amo tibi. Jestem szczęśliwy, żeś na lekcję tak wcześnie przybyła.

**Basia:** Ojca niema w domu więc przybyliśmy wcześniej, gdyż on nam nie pozwala na lekcje śpiewu chodzić (rozmawiają po cichu).

**Wróbel (do Andzi):** Kochana Andziu, dziś o ważnej sprawie pomówimy. Zbliża się chwila, w której się złączymy na wieki.

**Andzia:** Dobrzeby to było, ale bieda z tem, że moi rodzice o tem nie wiedzą i nie wiem czy na to przystaną.

**Wróbel:** To szczęście dla nich, że w swej familji hrabiego mieć będą, nieprawda Andziu?

**Andzia:** Tak, moja mama z tego się ucieszy, ale ojciec patrzy tylko za pieniądźmi. (Rozmawiają po cichu).

**Bibus:** Erare humanum est — więc i twój ojciec racji niema, że się na nas gniewa.

**Basia:** Ale doktorze i profesorze nie mów po łacinie, gdyż ja tego nie rozumiem. Wielka szkoda, że zamiast łaciny nie mówisz po angielsku.

**Bibus:** Jest to casus fatalicus, dokto-

rzy uczą się łaciny dla tego, że to jest język umarłych, więc pacjenci zawczasu do niego przywykają.

Basia: Nie słyszałam jeszcze nigdy o tem.

#### SCENA 4.

(Katarzyna wchodzi na scenę w wielkim białym czepku, Przepasana fartuchem. Ujęła się pod boki).

Katarzyna: To mi dopiero lekcja muzyki (Andzia, Wróbel, Basia, Bibus szybko wstają).

Andzia: Dla Boga mama przysłała.

Katarzyna: Więc w taki sposób ci panowie doktorzy i profesorowie moje córki uczą śpiewu! To piękna historia. Każda siedzi na stronie ze swym profesorem i romansuje zamiast śpiewać.

Wróbel (na stronie): To się zblamowaliśmy.

Bibus (do Katarzyny): Czcigodna pani. Jest to najnowsza metoda — jest to, dueto amoroso.

Katarzyna: Mów pan po polsku. Łaciny nie rozumiem.

Wróbel: Łaskawa pani to wybaczy gdyż doktorzy zwykle łacinę używają.

**Katarzyna:** Zdaje się, że tak jest panie hrabio.

**Wróbel:** Proszę mnie tak nie tytułować, w Ameryce żeśmy wszyscy równi obywatele, gdy się wrócę do kraju do mych włości, gdy majątek odbiorę to będzie co innego, wtedy pozwolę się tytułować hrabiem.

**Katarzyna:** Więc pan hrabia spodziewa się majątku?

**Wróbel:** Tak mój ojciec ma następujące folwarki: Nosikiszki, Szaroszyszki, Złekamyszki, Kiszymyszki.

**Bibus:** Dobrze, że mój przyjaciel i hrabia Wróbel, szanownej pani, o swych stosunkach opowiada. Co mówi jest prawdą, gdyż na ferje, gdy byłem profesorem, zawsze do Kiszymyszek przyjeżdżałem.

**Katarzyna:** Dla czego pan doktor teraz swego zawodu nie prowadzi?

**Bibus:** Gdyż angielskiego języka nie znam. Z obcych języków znam najlepiej łacinę. Disce femina latinae! Czy pani nie wierzy?

**Katarzyna:** Wierzę, czemu nie, tu w Ameryce są rozmaici ludzie. Zresztą łatwo rozróżnić pana od chłopca, po mowie i manierach; gdyż i ja ze szlachty pochodzę, je-



stem z domu Katarzyna Bombalska herbu Ślepowron.

**Wróbel (całuje ją w rękę):** Ciesz się bardzo, że i w tym kraju mam szczęście spotkać damę z wyższej sfery.

**Bibus:** Ja tak samo. (całuje ją w rękę) Dlatego więc, że jesteśmy równi urodzeniem, nie powinno między nami być tajemnicy — zwłaszcza, że mamy zamiar łączyć się węzłem familijnym.

**Katarzyna:** Nie rozumiem, co to ma znaczyć?

**Bibus:** Znaczy to, że już mam słowo panny Barbary, córki pani. (pokazuje Basię) Zdaje mi się więc, że szanowna pani nie będzie przeciwną naszemu związkowi.

**Katarzyna (do Basi):** Basiu, jest to prawda?

**Basia:** Tak mamulku, przecież już mam lat szesnaście więc czas iść za mąż.

**Andzia (przerywając):** I ja dałam słowo panu hrabiemu, więc będę miała, high tone męża.

**Katarzyna:** Dowiaduję się pięknych rzeczy. Już dawno się coś domyślałam. Jak mój mąż się o tem dowie, to dopiero będzie awantura.

**Bibus:** Przecież lepszych mężów, dla swych córek pani nie znajdziesz.

**Wróbel:** Co nie to nie, bośmy stosowni latami, urodzeniem i edukacją.

**Katarzyna:** Nie jest to postępowanie godne gentlemanów. Bez wiedzy rodziców się zaręczyć i uczciwe dziewczęta bałamucić to nie ładnie.

**Bibus:** Może być, że to nieladnie, ale to po amerykańsku!

**Katarzyna:** To niemoralnie, to wstyd!

**Wróbel:** Nie sądz tak szanowna pani, przecież gorzej by było gdybyśmy tajemnie pojechali do Milwaukeee i tam ślub wzięli.

**Bibus:** Est veritas, gdyż i to po amerykańsku.

**Katarzyna:** Jeszcze tego potrzeba.

**Basia:** Raz się przecież ożenić musimy.

**Andzia:** Tak jest, a nam się dobrze trafi, gdyż dostaniemy high tone mężów.

**Wróbel:** Szanowna pani, zezwól łaskawie na nasz związek, gdyż w rozpaczę łatwo nieszczęście stać się może.

**Andzia (płaczliwie):** Ja się utopię.

**Basia:** I ja się utopię, gdy mama na to nie przystanie.

Katarzyna: No, no, nie zaraz, gdyż woda jeszcze bardzo zimna. Namyślę się w tej sprawie i rozmówię z ojcem. Od dziś nie pozwolę, abyście same na lekcje chodziły.

Wróbel: Owszem, obecność szanownej pani za honor mieć będziemy.

Katarzyna: Zresztą, nie mam nic przeciwko temu, aby moje córki za mąż poszły. Przecież stan małżeński Bóg postanowił, ale takie tajemne amory mi się nie podobają.

Basia: My tu na romanse nie przychodzimy tylko na lekcje śpiewu.

Andzia: Tak jest mamulku, a przytem tak jakoś się szykowało, że się z naszymi profesorami zaręczyłyśmy.

Basia: A co się tyczy śpiewu to bardzo postąpiłyśmy.

Andzia I w muzyce także.

Wróbel (zacierając ręce): A jakże, a jakże.

Katarzyna (do córek): Ojciec nie chce pozwolić abyście się śpiewać uczyły. On wcale o tem nie wie, że tu chodzicie. Zaczynajcie więc lekcję, gdyż może nadejść, a wtedy będzie bieda.

Wróbel: Nie traćmy czasu, (do Katarzyny) a szanowna pani raczy posłuchać.

Prosimy siedzieć. (Stawia krzesło na przodzie sceny z lewej strony Katarzyna siada).

**Katarzyna:** Co za śpiew będzie?

**Wróbel:** Śpiewamy tylko arje z klasycznych oper. (Andzia, Wróbel, Basia, Bibus, stają na przodzie sceny i śpiewają. Katarzyna się przysłuchuje).

### Nr. 6 QUARTETO.

**Basia**

Miło będzie memu sercu  
Gdy uklękne na kobiercu  
Z tobą będę ślubowała  
Będę ciebie posiadała.

**Bibus:**

Dobrego męża mieć będziesz  
I ze mną szczęście zdobędziesz  
Mówię ci serdeczną prawdę  
Piękniejszej nad cię nie znajde.

**Wszyscy:**

Więszczego szczęścia niema, nie.  
Świat niebem nam się staje  
Gdy całym sercem kocham cię  
A los mi ciebie daje.

**Andzia:**

Jak gołąbki, będziem gruchać  
Będziem się nawzajem słuchać,



W niedzielę się ustroimy  
I do teatru pójdziemy.

**Wróbel:**

Piękne kupię ci okrycie  
Gdyż cię kocham nad me życie,  
A ja z cylindrem na głowie  
Piękna para, każdy powie. e

**Wszyscy:**

Większego szczęścia i t. d.

(Przy końcu śpiewu Anyżek wchodzi, staje przy środkowych drzwiach i słucha, gdy muzyka grać przestaje, krzyczy ze złością).

### SCENA 5-ta.

Anyżek (ma westkę — na biodrach białe fartuch, jak w Ameryce karczmarze noszą): Do stu tysięcy burbonów, milion beczek bataljonów. (Wszyscy rozstępują się, Katarzyna wstaje.)

**Anyżek:** Co to ma znaczyć? Moja żona wraz z córkami na koncercie śpiewa?

**Katarzyna:** No, i co się dziwisz? Andzia i Basia ucza się śpiewać. Czy to co złego?

**Anyżek:** Do stu tysięcy burbonów! Zwarzowały! Co im po śpiewie, z tego chleba niema.

**Katarzyna:** High tone ludzie uczą się śpiewu lub muzyki.

**Anyżek:** High tone? Niech one lepiej nauczą się gotować, prac i szyć, to im potrzebniejsze jak śpiewanie.

**Katarzyna:** Ty tak myślisz, a ja myślę inaczej, gdyż moje córki nie wydam za pierwszego lepszego chłopca. Jak one będą posiadać edukację i będą umieć grać i śpiewać to dostaną high tone mężów.

**Andzia i Basia (razem):** My prostego chłopca nie chcemy.

**Anyżek:** Nie chcecie prostego chłopca, więc dostaniecie krzywego, przekonacie się że prawda.

**Katarzyna:** Nie prawda, one już są zaręczone z high tone panami.

**Anyżek:** Co? zaręczone? high tone, i bez mej wiedzy? (**Andzia** bierze pod rękę **Anyżka**, **Basia** bierze pod drugą rękę i mówi z przymileniem).

**Andzia:** Tak ojczulku, patrz już mam obrączkę.

**Basia:** Ja mam także, patrz ojczulku.

**Anyżek:** Co to za jedni, ci high tone panowie?

**Andzia:** Opowiem ci ojczulku wszyst-

ko, ale się nie gniewaj. Masz tylko nas dwie córki, więc nam zezwolisz abyśmy sobie podług upodobania mężów wybrały — nieprawda?

Anyżek: Dobrze, ale co to za jedni?

Andzia (pokazuje Wróbla): Oto pan Wróbel, mój narzeczony. Jest on prawdziwym hrabią.

Basia: A tu pan Bibus mój narzeczony, doktor filozofji.

Anyżek: Puście mnie! (Wydziera się, one go puszczają; mówi ze złością.) Niech sto tysięcy burbonów, milion beczek bataljonów trzaśnie. Widzę, że wasza matka i wy zwarzowałyście. (do Katarzyny) Chcesz nasze córki za mąż wydać, za tych wietrzników i wiercipiętów? Czy myślisz, że oni chcą pracować. Oni żony nie są w stanie używić. Już 3 miesiące za rent winni i ani myślą o zapłacie. Ale ja rządze a nie głupia baba. Z tego nic nie będzie bo ja na to nie pozwolę.

Wróbel (na stronie): A do djabła stary w złym humorze.

Katarzyna: Patrzcie na niego! Rządź sobie chłopakami których nie masz; córkami rządź ja. Rozumiesz!

**Anyżek:** Dzisiaj taką awanturę zrobię że w niebie będzie słycać!

**Basia i Andzia (razem):** Ależ ojczulku, uspokój się i nie gniewaj się tak bardzo.

**Anyżek (uderza pięścią w stół):** Tak się stanie jak ja chcę. Jestem głową rodziny, więc ja rządzę i basta.

**Katarzyna:** Ty? ja ci natychmiast pokażę kto rządzi dziewczynami.

**Anyżek:** Ja rządzę, gdyż ja ich ojciec!

**Katarzyna:** Zrobię więc tobie na przekór. (bierze Andzię oddaje Wróblowi) Masz Andzię panie hrabio. (rękę Basi daje Bibusowi) A tu masz Basię panie doktorze. Tak się stanie jak ja zechcę. Nie napróżno jestem szlachcianką z domu Bombalska a herbu Ślepowron. Córki moje muszą także wyjść high tone, za szlachtę, a to wszystko tobie na przekór, na złość.

**Anyżek:** Niech sto tysięcy burbonów weźmie! Ci pankowie mają długów jak włosów na głowie.

**Katarzyna:** Każdy szlachcic ma długi ale ma i pieniądze, gdyż to szlachecki zwyczaj.

**Bibus:** Prawda szanowna pani, prawda.

**Wróbel:** Długi nie zające, nie uciekną.



**Bibus:** Przed ślubem muszą być długi zapłacone.

**Andzia:** Ojczulku, myśmy już wszystko ułożyli kto ma zapłacić.

**Anyżek:** A kto je zapłaci?

**Andzia:** My się na to zgodzili że ty zapłacisz!

**Anyżek:** Doprawdy, niema głupich. — Ja na to nie przystaję ho, ho; toście ładnie ułożyli.

**Bibus (pokazuje pugilares):** Tu są pieniądze, za mnie nikt długów płacić nie potrzebuje.

**Anyżek:** Zapłać mi więc za rent 21 dolarów.

**Wróbel:** On nie ma prawa płacić. Ja pomieszkanie zgodziłem więc ja płacę.

**Bibus:** Nieprawda, ja mam prawo płacić.

**Wróbel:** To moja rzecz, ja płacę. (Bierze się za kieszeń).

**Bibus:** Panie Anyżek, nie bierz pan od niego pieniędzy.

**Wróbel:** Panie Anyżek, nie bierz od niego pieniędzy, ja zapłacę (sięga do kieszeni, Bibus mu rękę zatrzymuje aby do kieszeni nie sięgał).

Bibus: Nie pozwolę na to abyś za mnie rent płacił (sięga do kieszeni Wróbel mu rękę zatrzymuje).

Wróbel: Na to nie zezwolę abyś płacił, gdyż to mój interes. (do Anżyka) Panie gozapłaci, bylebym moje pieniądze odebrał.

Anżyk: Mnie jest wszystko jedno kto zapłaci, bylebym moje pieniądze odebrał.

Bibus: Dobrze, więc ja zapłacę ale nie dzisiaj.

Anżyk: A to dla czego? Obydwa chcecie płacić a w końcu nikt nie płaci.

Wróbel: Jutro ja zapłacę.

Anżyk: Jutro każę was na ulicę wyrzucić.

Bibus: Do tego nie przyjdzie, gdyż jutro zapłacę a nie dziś, z bardzo ważnej przyczyny.

Anżyk: Z jakiej przyczyny? (wszyscy uważnie słuchają).

Bibus: Miałem dzisiaj dziwny sen. Śniło mi się, że panu pieniądze dałem, a pan na ziemię padłeś nieżywy. W tem Fortuna zjawiała się, mówiąc do mnie te słowa: Nie płac rentu dzisiaj, ale zapłać jutro. Owszem pożycz od gospodarza pieniędzy a wielkie szczęście go czeka. Potem wszystko znikło.

**Wszyscy:** To dziwny sen!

**Wróbel:** To była we śnie przestroga, więc i ja nie chęć nieszczęścia sprowadzić, zapłacę więc jutro, gdyż sny się często sprawdzają.

**Anyżek:** To dziwna rzecz, i mnie się coś podobnego śniło. Takich rzeczy nie trzeba lekceważyć i ja we sny wierzę. Przecież już w starem testamencie sny się sprawdzały.

**Wszyscy:** To prawda, to prawda.

**Anyżek:** Gram ja w meksykańską loteryę, trzeba więc szczęściu rękę podać — może wygram wielki los — (**do Bibusa**): Pożyczam ci więc do jutra trzy dolary na szczęście, przecie mi jutro oddasz (**daje mu pieniądze**). Dotrzymaj słowa, gdyż teraz potrzebuję wiele pieniędzy.

**Bibus:** Naturalnie że dotrzymam słowa w każdym razie, gdyż jestem agentem u Mendla.

**Anyżek:** A to łotr ten Mendel. Zapłaciłem mu za wódkę 200 talarów, zgubiłem kwit a teraz muszę mu drugi raz płacić.

**Katarzyna:** O ty głupi chłopie, dasz się żydowi oszukać, a chcesz mojemi córkami rządzić. Takiś stary, a nie masz rozumu —

córki moje ożenie high tone, gdyż i ja szlachcianka, z domu Bombalska, herbu Ślepowron.

**Bibus:** Ja zaś i mój przyjaciel, będziemy dobrymi zięciami.

**Katarzyna:** Spodziewam się tego.

**Bibus:** Panie Anyżek, za to żeś pan za mnie u żyda zaręczył, postaram się o to, aby on te 200 dolarów oddał z procentem.

**Anyżek:** Jeśli to dokażesz, to na wasze małżeństwo zezwolę:— ale żyd kuty na wszystkie strony.

**Bibus:** Już ja żydowi poradzę. Nie na próżno jestem doktorem i filozofem.

**Katarzyna:** Widzisz mężu, jakich zięciów, mieć będziesz.

**Anyżek:** Mnie się wydaje, że oni tem nie są, za co się podają.

**Katarzyna:** Boś niewierny Tomasz. Jestem ja szlachcianką z domu Bombalska, więc natychmiast każdego szlachcica poznam. (bierze go pod rękę) Choć ze mną, ja ci wszystko wytłumaczę. Chodźcie dzieci także.

(Anyżek, Katarzyna, Andzia i Basia odchodzą.)

### SCENA 6.

(Wróbel i Bibus patrzą na siebie i śmieją się.)



**Wróbel:** Co to było?

**Bibus:** Się zdobyło.

**Wróbel:** Dwie dziewczyny.

**Bibus:** Jak maliny.

**Wróbel:** Bo w tem moja głowa była.

**Bibus:** Za to mam ja żyda w miechu. Ja go wyszykuję.

**Wróbel:** To najlepsze że chciał od nas pieniędzy, a sam nam pożyczył 3 dolary a rent niezapłacony.

**Bibus:** Ja jeszcze w życiu rentu nie płaciłem i płacić nie myślę. Był to głupi cymbał, co wynalazł płacenie rentu.

**Wróbel:** Z ciebie artysta w robieniu długów.

**Bibus:** Robić długi a ich nie płacić, to największy kunszt na świecie. (pije wódkę) Mam teraz trzy dolary, więc idę po prowiant. (rachuje na palcach) Primo, kupię węgla i drzewa. Secundo, kiełbasy. Tertio, śledzia. Quarto zapalek. Quinto cebuli. Sexto, kwaśny ogórek. Septimo, papierosów i w pelu piwa. Octawo... (**Wróbel** mu przerywa.) A co będzie, jak wydasz pieniądze, a nasz boss, przyjdzie po pieniądze?

**Bibus:** My, jego przyszli zięciowie, mamy rent płacić? Ja nie płacę i kwita!

**Wróbel:** Ja się wstydzę przed Andzią;

mnie przedstawiłeś za hrabiego, a rentu zapłacić nie mogę — to wstyd.

**Bibus:** Najprzód staraj się pozbyć tych drugich dziewcząt, bo ci krzywo pójdzie. Wróblu, Wróbelku! wsadzą cię za to nareszcie do kozy. Drugiego takiego Wróbla jak ty, z pewnością niema na świecie.

**Wróbel:** To mi już niejeden powiedział.

### SCENA 7.

**Dratewka** (wchodzi, ma parę butów w ręku): Dobrze, że pana w domu trafiłem. Przyniosłem buty, ale prędeż nie oddam dopóki pieniędzy nie dostanę, to jest: 3 dolary za buty, które dawniej sprzedałem. Dolar za podzelówkę i obcasy. Dwa dolary pożyczyłem gotówką, więc razem czyni sześć dolarów.

**Bibus:** Dobrze, dobrze, zaraz zapłacę, tylko pójdę zmienić. (Chce odejść.)

**Dratewka:** Niema głupich. Musiałbym długo czekać, więc pójdziemy razem.

**Bibus:** Jest to inimicus, molestus meus.

**Dratewka:** Nie zaczynaj pan znów z łaciną, ale oddaj moją należytość i kwita, bo zrobię awanturę. Czy pan myślisz, że ja swój towar na ulicy znalazłem?

**Bibus:** Twój towar, to jest buty, które

mi sprzedałeś, są do niczego, nic nie są warte. Bardzo żałuję, że je kupiłem.

**Dratewka:** A to dlaczego?

**Bibus:** Gdyż jeszcze nie zapłacone a już są podarte.

**Dratewka:** Czy buty mają sto lat trzymać? Nie rób panie doktorze wykrętów, tylko zapłać, bo jak mnie szewska pasja weźmie, to popamiętasz!

**Bibus:** Postaw więc te buty pod stół i chodź ze mną, a ci rzetelnie zapłać.

**Dratewka (stawia buty na stół):** Przy najmniej raz słyszę od pana rozsądne słowo. Dostyc długo czekałem, nareszcie się doczekałem i moją należytość dostanę. (Obydwaj odchodzą).

### SCENA 8.

**Wróbel (patrzy za nimi chwilę, potem mówi):** Ten łotr Bibus, kogo zobaczy, tego naciągnie, pieniądze lub towar wyłudzi. Ja zaś długów nie mam, tylko elektryka mnie gnębi. Siedem dziewcząt bałamucić to nie żart. (Pukanie do drzwi). Ktoś puka, to pewnie jedna z nich idzie. — Come in!

**Cesia (w kapeluszu na głowie):** Jak się masz (podaje mu rękę).

**Wróbel:** Proszę usiąść, co nowego po-

wiesz mi Cesiu? (Cesia siada, Wróbel siada obok niej).

Cesia: Powiem ci coś o Daniusi.

Wróbel: Co takiego?

Cesia: Zobaczyła u mnie obrączkę od ciebie i pytała się, z kim jestem zaręczoną. (Cesia cofa swe krzesło w bok, Wróbel posuwa także za nią).

Wróbel: Cesiu, proszę cię na Boga, nie powiadaj o tem nikomu, dopóki czas stosowny nie przyjdzie. (Cesia się odsuwa, on za nią.)

Cesia: Dlaczego mam się z tem tacić, dlaczego to jest tajemnica? (Ona się odsuwa a on za nią.)

Wróbel: Mój ojciec jest arystokratą, gdyby się o tem dowiedział przedwcześnie, mnieby wydziedziczył. (Ona się odsuwa, on za nią.)

Cesia: Kiedy myślisz mnie zaślubić?

Wróbel: Gdy ojca mego przysposobię. (Ona się odsuwa, on za nią.) Dla czego się odemnie odsuwasz? przecież jesteś moją narzeczoną.

Cesia: Tak, narzeczoną, ale nie żoną, więc to nieprzyzwyczajenie.



Wróbel: Podaj mi swą rączkę. (Podaje mu swą rękę.)

### SCENA 9.

Nitka (wchodzi): Jest Bibus w domu?

Wróbel: Niema, co chcesz od niego, coś za jeden? (Wróbel i Cosia szybko wstają.)

Nitka: Moje nazwisko jest Kalasanty Nitka, jestem mistrzem sztuki krawieckiej. Zrobiłem ubiór panu Bibusowi, a on ani myśli płacić.

Wróbel: Dla czego pan dajesz na kredyt.

Nitka: Ja bym mu nigdy na kredyt nie dał, ale mi głowę zawrócił, że jest mojej żony kuzynem. Twierdził, że jego matka i mej żony matka, to były dwie rodzone matki, a to wszystko nieprawda.

Wróbel: Panie Nitka, co ja za to mogę? trzeba być ostrożnym.

Nitka: Niech tego szalawiłę Bibusa kozy bodą, żeby on spuchł jak nitka. Patrzcie ludzie, ci się dzieje. Ubiór kosztuje 46 dolarów i mi ani centa nie dał. Powiedz mi pan, kiedy go najlepiej w domu trafić można?

Wróbel: Najlepiej rano, gdyż on długo śpi.

**Nitka:** Dobrze, więc jutro przyjdę i zobaczę, co ten łotr sobie myśli. (odchodzi.)

### SCENA 10.

**Cesia:** Ten pan bardzo się gniewa.

**Wróbel:** Niepotrzebnie się gniewa. Mój przyjaciel, Bibus, odbierze z Europy pieniądze i mu rzetelnie zapłaci.

**Dorota** (wchodzi, ma kapelusz na głowie): Zapewne państwu przeszkodziłam?

**Wróbel:** Wcale nie, gdyż jeszcze lekcja się nie zaczęła, możecie panie razem śpiewać. Ja pomogę więc będzie tercet.

**Dorota:** Panie hrabio, mam osobisty interes i to bardzo ważny.

**Wróbel** (na stronie): Do stu klinów, żeby się one nie wygadały — co z tego będzie? — (Głośno): Panno Doroto, proszę mi powiedzieć. (bierze ją na drugą stronę sceny.)

**Dorota:** Mam od pana obrączkę ślubną.

**Wróbel:** Cicho, cicho! nie tak głośno!

**Dorota:** Dla czego mam po cichu mówić?

**Wróbel:** Tajemnica, tajemnica. Przecie wiesz Dorotko, że nikt o tem nie ma wiedzieć. (Szeptem jej do ucha.)

**Cesia:** (na stronie): Co oni tam z sobą szepcą?

Wróbel: Później się dokładniej wytłumaczę. (głośno) A teraz piękne panie, zacznijmy lekcję.

Cesia: Co będziemy śpiewać?

Wróbel: Najprzód ćwiczenia, do, re, mi; raz, dwa, trzy, cztery. (Dyryguje przytem.)

### Nr. 7 ŚPIEW.

Cesia i Dorota śpiewają kilka razy):  
Do, re, mi, fa, sol, la, si.

Wróbel (śpiewa w tym samym czasie):

Ciężki los jest profesorem być,

Trzeba co dzień w wielkim ambarasie żyć,

Elektryka prześladowuje mnie,

A gdy prawda się wykryje, będzie źle.

Więc dla powszedniego chleba,

Codzień grać i śpiewać trzeba,

Niech to życie wezmą kaci,

Tak żyć to się nie opłaci.

Ciężki los jest profesorem być,

Trzeba w wielkim ambarasie żyć.

### SCENA 11.

Dratewka (gdy śpiew się skończył szybko wbiega i krzyczy bardzo głośno): Ty oszuście! łapichłowie! naciągaczu i pijaku! (Łata wkoło, bije pięściami po stole i krzyczy.) Teraz szewska pasja mnie bierze! wszystko potłukę!

Wróbel, Cesia i Dorota, patrzą na Dratewkę ze strachem.)

Cesia (do Doroty): Chodź, chodź, Dorotko! to jakiś warjat. On gotów nas zabić! (Cesia i Dorota szybko wychodzą.)

Dratewka: Łotrze, gałganie, pijaku! Ja ci gnaty połamię. (gdy to mówi, bije pięścią w stół.)

Wróbel: Co to ma znaczyć? Co chcesz odemnie! Zwarjowałeś, czy co?

Dratewka (przestaje bić w stół i mówi): Ja nie zwarjowałem, tylko dostałem szewskiej pasji. Ten łotr Bibus, mnie znów oszukał.

Wróbel: Co się stało?

Dratewka: Chciał mi zapłacić, więc wszedł ze mną do salonu, zafundował wódki, piwa i cygar. Myślałem, że ma pieniądze i mi zapłaci, a on się wymknął tylnymi drzwiami a ja w dodatku musiałem za wszystko zapłacić. Już ja go wyszukuję. Teraz wezmę buty, bo niezapłacone. (Bierze z pod stołu buty.) To łotr ten Bibus. (Odchodzi.)

Wróbel: Ten szewc przyszedł, a moje panny się zlekły i odeszły. Niech kaduk weźmie takie życie!



SCENA 12.

(Ewa, Frania, Gertruda i Smith.)

Wszyscy (razem): Hallo mister Wróbel!

Wróbel: Hallo, hallo, (na stronie) Teraz "good by", przyszły aż cztery elektryki! (głośno) Proszę usiąść piękne panie. (Wszystkie panny w kapeluszach.)

Ewa: Kiedy tylko są dwa stołki.

Wróbel (na stronie): To się złapałem.

Ewa: Przy śpiewie stać będziemy.

Frانيا: Dawniej uczyłam się śpiewu i muzyki u profesora Beliniego, ale on zupełnie inaczej uczył jak pan Wróbel. Tam śpiewałam całe nuty długo, a ósemka krótko. Mnie się zdaje, że pan bez taktu uczysz.

Wróbel (na stronie): Czy ona się domyśla, że ja nut nie znam? Trzeba więc mi ją nadrobić. (Głośno) Belini to muzyk starej daty, nie ma dobrej metody. Ja uczę podług najnowszej metody. Gdy śpiewem dyryguję, to w ten sposób, (macha ręką wkoło) a każdy może swoją nutę wybrać. Zresztą, to największe głupstwo całe nuty, pół nuty, lub ósemki. Gdy którą się gra lub śpiewa za krótko, to z drugiej się dołoży i kwita.

(Lady Smith patrzy w wiaderko, które stoi na stole.)

**Lady Smith:** It is cold here, the water is frozen in the pail.

**Wróbel (na stronie):** Co ona chce? ona mówi coś o pelu, z pewnością jej się piwa zachciało, a ja nie mam ani centa przy sobie. Trzeba więc ich zamówić. Czy panie zechcą razem śpiewać?

**Wszystkie:** All right!

**Wróbel (do publiczności):** Z nich każda ma odemnie obrączkę, z każdą się zaręczyłem; lecz obawiam się, aby się nie wygadały, bo kobiety mają długi język — trzeba ich więc zatrudnić. **(do panien):** Piękne panie, zaśpiewamy arję z opery "do niczego" (Donizetti'ego).

**Wszystkie (panny):** All right.

### Nr. 8 ŚPIEW.

**Wszyscy:**

Dopóki jesteśmy młodzi  
Tak długo kwitnie świat  
A miłość życie słodzi  
I daje szczęścia kwiat.

**Ewa:**

Starzy ludzie głupstwo mówią  
Bez żadnej przyczyny,  
Że wiek młody się marnuje  
Bawiąc się w dziewczyny.

**Frania:**

Słuchajcie mnie koleźnaki,  
Świat się kręci w koło  
Póki służy stan paniński,  
Bawmy się wesoło.

**Ewa:**

Gdy na dziewczę chłopiec patrzy  
I do niej się śmieje,  
Nowem życiem serce bije  
I świat rozwidnieje.

**Wszyscy:**

Póki młodość sprzyja,  
Używajmy świata,  
Gdy prędko czas mija,  
Pleć na stare lata,  
Jak się marzy wam,  
Gdy się zestarzejem  
Posłuchamy was.

**Wszyscy:**

Póki jesteśmy młodzi i t. d.

**Ewa**

Kto z nas panien wiedzieć może,  
Gdy za mąż wyjdziemy,  
Co nas czeka jakich mężów  
Kiedyś dostaniemy.

**Frania:**

Mężczyźni obiecują  
Nam niebo na ziemi  
Lecz słowa nie dotrzymują,  
Skoro się ożeni.

**Ewa:**

Gdy mężulek już po ślubie  
Pije pokryjomu,  
Do północy siedzi w klubie,  
Nie myśli o domu.

**Wszyscy:**

Póki młodość sprzyja, i t. d. (bis)

(Gdy się śpiew kończy, wchodzi Bibus z wielkim koszem, w którym ma rąbane drzewo, chleb, kielbasy, i inny prowiant. Gdy zobaczył dziewczęta, rzuca wszystko na ziemię i stoi zawstydzony.)

**Bibus:** Puellae nostrae! To się skompromitowałem — to wstyd. Z filozofa zostać kuchcikiem.

**Wszystkie panny (śmieją się z Bibusa):**  
Ha, ha, ha!

**Frania:** Co to, pan doktor został kucharzem? Dlaczego rzucasz to na ziemię?

**Bibus:** Gdyż się wstydzę.



**Ewa:** Nie potrzeba się wstydzić. Pozbierajmy te towary i uporządkujmy.

**Wszystkie (panny):** Tak pozbierajmy! (zbierają i kładą na stół.)

**Frania:** Widzicie panowie, źle kawalerom bez żony gospodarować.

**Wróbel:** Niech kaduk weźmie kawalerską gospodarkę.

**Ewa:** Czas wam się żenić.

**Bibus:** Żenić się jak żenić, ale żonę utrzymać, to jest sęk, bo pieniędzy zawsze mało, na zakupienie damskich kapeluszy, sukien, kolczyków i innych figli.

**Wróbel:** Inaczej ja o tem myślę. Pan Bóg żywi nawet wróbla na dachu, więc i mnie, dużego Wróbla z wróblką i wróblętami używi. Słuchajcie mojej piosenki.

(Podczas śpiewu, Bibus je chleb z całej bułki, w drugim ręku trzyma pasmo kiełbas, stoi z boku tak, że go publiczność widzi a panny go nie widzą. Popija wódkę.)

### Nr. 9 ŚPIEW.

**Wróbel:**

Kocham ja dziewicę  
Więc nadchodzi czas,  
Kawalerskie życie  
Zakończy się raz.

**Wszystkie panny:**

Gdy się ożenisz, wszystko zmieni się,  
A żona twoja, uszczęśliwi cię,  
Będzie inny twego życia tryb.

**Ewa i Frania.**

Szczęśliwie żyć będziemy,  
Miły czas nam sprzyjać będzie.

**Wszystkie.**

Gdy kapłan złączy nas.

**Wróbel:**

Lecz kto się chce żenić, niech rozważy to,  
Gdy nie ma pieniędzy, nędza czeka go.

**Panny:**

I w małej chateczce można błogo żyć.  
Jak dwa gołąbki ta mszczęśliwi być.  
Będzie inny twego życia tryb.

**Ewa i Frania:**

Szczęśliwie żyć będziemy, i t. d.

(Zasłona spada. Koniec aktu drugiego.)

(Muzyka kończy przygrywkę.)

## **AKT III.**

(Ta sama scenerja, która była w drugim akcie.)

**SCENA 1-sza.**

Wróbel (w cylindrze na głowie, zamia-  
ta izbę i śpiewa):

Nr. 10 SPIEW.

Nasze kawalerskie życie,  
Jest to bardzo dziwny stan,  
Czy to państwo uwierzycie,  
Człęk żyje sobie jak pan;  
Gdy do domu przyjdę w nocy,  
Nikt nie pyta gdzie ja był,  
Gdy chcę idę do kościoła,  
Kiedy chcę idę na bal,  
A żona na mnie nie woła,  
Kup kapelusz albo szal.

Ale kawalerskie życie,  
Ma też swoje strony złe,  
Czy to państwo uwierzycie  
Człęk samotnym czuje się,  
Trzeba samemu gotować  
Prać bieliznę i prasować;  
Guziki sobie przyszywać,  
W piecu palić, statki myć,  
Okna czyścić i szorować,  
Trzeba kuchtą, praczką być.

To kawalerskie życie, już mi się sprzy-  
krzyło. Trzeba się ożenić, ale z którą? Sie-  
dem mam do wyboru. Cesia piękna dziew-  
czyzna, ale zarozumiała; Dorota mnie nie

chce; Ewa mnie unika; Frania rozrzutna; Gertruda za wiele mówi; a lady Smith mnie nie rozumie, a ja mówię do niej: Come on, give mi a kiss and all right. Lecz Andzia jakby dla mnie stworzona — ale otóż i ona.

**Andzia** (wchodzi.) Przyszłam do ciebie w ważnej sprawie.

**Wróbel:** Co to za sprawa?

**Andzia:** Dochodzą mnie niemiłe wieści, że oprócz mnie z innymi romansujesz.

**Wróbel:** Nie wierz temu droga Andziu wkrótce się przekonasz, że to wszystko bajki. Postanowiłem w krótkim czasie z tobą się połączyć na zawsze. Pojedziem do kraju, do Ostendy, do Szwajcarji, do Monaco!

**Andzia:** To dopiero będzie życie.

**Wróbel:** Tak, dla ciebie wszystko uczynię, gdyż ty moją gwiazdą.

Nr. 11 **ŚPIEW** (duet.)

**Wróbel:**

Tyś dla mnie gwiazdą  
Przewodnią na niebie,  
Ciebie jedyną  
Wybrałem dla siebie.  
Tobie odkryję, co me serce gniecie,  
Bez ciebie żyć nie mogę na świecie.



**Oboje**

Jak skromny bławatek, pośród srebrnej  
rosy

Prowadzi urocze, ale tęskne życie,  
Tak serce moje drży, jako zwiędłe kłosa  
A życie moje należy ci się skrycie.

**Andzia sama:**

Bo miła nadzieja, co życie nasze słodzi,  
Mówi, że miłość nasza dla nas szczęście  
zrodzi.

**Oboje:**

Będziemy śpiewać jak skowronki,  
Dla swej nadobnej lubej żonki,  
Gdy już w swym domuku zasiądzem,  
• Błogiem zakwitnie nam szczęściem.

(Jeszcze raz od znaku.)

Będziem gruchać jak gołąbki,  
• Gwiazda nadziei nam zawita. bis.

**Andzia:** Śpiewamy i bawimy się a ma-  
ma czeka na mnie.

**Wróbel:** Dzisiaj odbędzie się generalna  
próba do koncertu, proszę. przybądź także  
Andziu.

**Andzia:** Przybędę z pewnością, a teraz  
do widzenia! (odchodzi.)

**Wróbel:** Ona moją będzie, gdyż te dru-  
gie w kurs puaszczę.

SCENA 2.

(Bibus ma kosz, w nim kilka flaszek wódki i wina. Stawia na stół i krzyczy):  
Hulaj dusza, bez kontusza!

Teraz dopiero zaczną się u nas dobre czasy.

**Wróbel:** Dlaczego, co się stało?

**Bibus:** Jestem bankierem, a czuję się miljinerem!

**Wróbel:** Ogłupiałeś, czy zwarjowałeś?

**Bibus:** Patrz. Mam pieniędzy pełne kieszenie. (rzuca garściami pieniądze na ziemię.)

**Wróbel:** Skąd masz tyle pieniędzy?

**Bibus:** Przecież jestem agentem i kolektorem u żyda Mendla. Mam 320 dolarów.

**Wróbel:** Więc musisz mu te pieniądze oddać.

**Bibus:** Niema głupich. Co Bibus ma w ręku, to już nie puści, gdyż to są moje pieniądze.

**Wróbel:** Jakiem prawem?

**Bibus:** Prawem kaduka. Żyd oszukał mego teścia, więc ja aresztuję te pieniądze. Mam ja na żyda sposób, że się pieniądze upominać nie będzie. Teraz żyć będziemy ja miljonerzy i bankierzy.

**Wróbel:** A jak żyją miljonerzy?

**Bibus:** Jak żyją? Siedzą na pieniądzach

i kulają się po nich, to im wielką przyjemność robi. Zaraz się przekonamy czy to prawda. (sypie pieniądze na podłogę) Teraz kulajmy się na pieniądzach i siedźmy na nich.

**Wróbel:** Dobrze, więc dalej! zobaczymy. (kulają się i siedzą, przytem krzyczą): Wiwat! Wiwat Niech żyje bogactwo i pieniądze. Wiwat! (Potem wstają i każdy z nich zbiera pieniądze i do swej kieszeni kładzie.)

**Bibus:** Co to jest, bierzesz te pieniądze dla siebie?

**Wróbel:** Tym pieniądzom wszystko jedno u kogo one są.

**Bibus:** To prawda, ale ja za nie odpowiadam.

**Wróbel:** Najlepiej będzie, gdy ja te pieniądze zaniosę do banku—żyd będzie chciał ci je odebrać.

**Bibus:** Masz rację, zrób tak jak mówisz. (oddaje mu pieniądze, Wróbel odchodzi i mówi:) Ja tę sprawę tak urządzę, że będzie dobrze. (Odchodzi.)

### SCENA 3-cia

**Bibus:** Na ten interes wypiję jednego. (bierze flaszkę ze stołu i czyta): "Old Rye Whiskey". (Pije i klepie się po piersiach.) Do-

bra gorzałka i dobrze smakuje. Nie trzeba jej za wiele łykać, bo się w głowie psuje. Jednak ludzie ją piją.

(Bibus staje na przodzie sceny z flaszką w ręku i śpiewa.)

Nr. 12 ŚPIEW.

Czy to pany, chłopcy, łyki,  
Kto na świecie żyje,  
Na chrzcinach lub imieninach,  
Każdy wódkę pije;  
Pogrzeb lub wesele  
Wszyscy piją wiele  
I ja piję, póki żyję,  
Gorzaleczkę miłą. (Pije.)  
Kowal pije, krawiec pije,  
Tak jak starczy komu,  
A gdy ma dosyć w czuprynie,  
To idzie do domu;  
Chociaż w domu bieda,  
On idze do żyda.  
I ja piję i t. d. (pije).

(Stawia flaszkę na stół. Zapala papierosa. Bierze się pod boki i mówi do publiczności): Jestem teraz mości panie kapitalistą. Więc używajmy! (siada na krześle, nogi kładzie na stół, zapala papierosa i mówi): Niema to jak być kapitalistą. (pali papierosa.)



SCENA 4-ta.

**Nitka (wchodzi):** Patrzcie ludzie, co się dzieje! dobre czasy, dostanę więc moją należytość.

**Bibus:** Dzisiaj ani centa nie dostaniesz.

**Nitka:** A to dla czego?

**Bibus:** Nie mam pieniędzy, więc płacić nie mogę.

**Nitka:** To samo mi dawniej mówiłeś.

**Bibus:** No i nie dotrzymałem słowa?

**Nitka:** Więc dzisiaj chcę się naprawdę dowiedzieć, kiedy moje pieniądze dostanę.

**Bibus:** Skąd ja mam to wiedzieć? Przecie ja nie prorok.

**Nitka:** Patrzcie ludzie, co się dzieje! On nie prorok, ale siedzi sobie przy pełnym stole. Jednem słowem, dobre czasy. Przecie raz zapłacić musisz!

**Bibus:** Może być że zapłacę, ale kiedy, to ja nie wiem, bo ja nie prorok.

**Nitka:** To dopiero urwisz!

**Bibus:** Co, urwisz?

**Nitka:** Zapłać to nie będę cię tak tytułował.

**Bibus:** Proszę mi nie przeszkadzać, bo rozmyślam o filozofji.

**Nitka:** Widzę, widzę... i do tego pijesz wódkę. Ale poczekaj, przyszlę ci konstabla.

**Bibus** Wynoś się za drzwi. Ecce porta est. (pokazuje drzwi.)

**Nitka (ze złością):** Patrzcie ludzie, co się dzieje! Za moją ciężką pracę, chce mnie za drzwi wyrzucić. A to łajdak, łotr, łobuz, oszust i pijak!

**Bibus (wstaje z krzesła):** Co to we własnym domu obraziłeś filozofa doktora. Za drzwi z tobą koźle. Wynoś się! (kopnął go w plecy i wypchnął za drzwi.)

**Nitka (krzyczy za drzwiami):** Poczekaj ty hultaju, ty łajdaku!

**Bibus:** A to krawieczyna, za bzduerne 46 dolarów tyle hałasu robi. Co na to Basia powie, ale otóż i ona.

### SCENA 5-ta.

(**Basia ma w ręku pocketbook, na głowie kapelusz.**)

**Basia:** Co to za hałas był? Krawiec leciał po schodach, jak jaki warjat.

**Bibus:** Pewno że zwarjował, gdyż chciał mi na kredyt ubiór zrobić, a ja nie chciałem, więc zaczął mnie wyzywać a ja go za drzwi wypchnąłem.

**Basia:** To mi się podoba, najlepiej długów nie robić. Ale przyszedłam do ciebie w ważnym interesie.

**Bibus:** Jaki to interes?

**Basia:** Dziś na wieczór u nas bal. U bierz się więc elegancko i przyjdź także. (gdy to mówi, poprawia rękawiczki i kładzie pocketbook na stół.)

**Bibus:** Ma się rozumieć, że przyjdę. Gdzie ty, tam ja. Nadejdzie niedługo ten czas, że zawsze wspólnie żyć będziemy.

### Nr. 13-ty ŚPIEW (duet).

**Bibus:**

Chodź do mnie bliżej, dziewczeczko droga,  
Czy ty mnie kochasz, powiedz mi na Boga

**Basia:**

Pytaj się gwiazdek, złotych na niebie,  
Pytaj się księżyca, jak ja kocham ciebie.

**Oboje:**

Gdyż bardzo mało do szczęścia nam trzeba  
Miłość nas darzy rozkoszami nieba.

**Bibus:**

Miłe uczucie i serca bicie,  
Kocham ja ciebie bardziej jak me życie.

**Basia:**

Rybka srebrzysta, co w wodzie pływa,  
Gdy jestem z tobą, czuję się szczęśliwa.

**Oboje:**

Gdyz bardzo mało i t. d.

**Basia:** Teraz idę po sprawunki do miasta. Dziś na wieczór przedstawię cię moim koleżankom, jako swego narzeczonego, więc ubierz się elegancko. Good by (odchodzi).

**Bibus:** Jak się tu ubrać, kiedy tylko mam jeden ubiór, który jeszcze nawet niezapłacony. Trzeba go będzie dać odprasować i plamy wyczyścić.

**SCENA 6-ta.**

**Anyżek:** Przyszedłem po pieniądze za rent i te trzy dolary, więc razem 24 dolary.

**Bibus:** Dziś nie płacę tylko jutro.

**Anyżek:** Wczoraj toż samo mówiłeś.

**Bibus:** Ja mówiłem, że w to jutrzejsze jutro, zapłacę, gdyż dziś nie mam pieniędzy.

**Anyżek:** Co? nie pokazywałaś mi wczoraj?

**Bibus:** To był szwindel i humbug.

**Anyżek:** Co sobie myślisz ty młokosie. Mnie starego lisa, chcesz w pole wyprowadzić? Zaręczyłem za ciebie u żyda Mendla, a ty tak ze mną postępujesz, a w dodatku chcesz się z moją córką żenić?

**Bibus:** Więc też zapłacę jak czas przyjdzie, jak zięciem zostanę.



**Anyżek:** Ja się na ciebie przygotowałem.  
— Moje ręczenie użyda cofnięte, a przypro-  
wadziłem z sobą konstabla (**otwiera drzwi**)  
Choć tu panie Krauze.

(**Krauze wchodzi, ma gwiazdę na mundurze**).

**Bibus:** Ciekawym bardzo, co oni zrobią.

**Anyżek:** Bierz wszystkie rzeczy panie  
konstabel za rent.

**Krauze:** Co mam brać? te dwa złamane  
stołki, lub tę starą kanapę?—Aha, ale tu le-  
ży pocketbook. Zobaczmy co tam jest. (**o-  
twiera**) Jest 25 dolarów z centami. Gotówkę  
wolno zabrać.

**Bibus (na stronie):** A do djabła! To Basi  
pieniądze, które zapomniała. Co ona na to  
powie.

**Anyżek (szyderczo):** Co na to powiesz  
panie doktorze i profesorze?

**Bibus:** Nic. Powiem casus fatalicus. Weź  
sobie pieniądze mój teściu, musisz i tak je  
oddać.

**Anyżek** Co! teściu? Nie myśl młokosie,  
że takiemu wiercipięcie dam córkę.

**Bibus:** Zobaczmy, co z tego będzie.

**Anyżek:** Nic nie będzie i basta. Choć pa-  
nie Krauze. (**Anyżek i Krauze odchodzą, Bi-  
bus patrzy za nimi i mówi po chwili**); Finis

coronat opus. Ty masz rozum, a ja z Basią mamy dwa rozумы, z tego wynika, że tak się stanie, jak my chcemy.

**SCENA 7-ma.**

Józio (wchodzi, trzyma w ręku papiery.)  
Mam dla pana rachunki: od rzeźnika, od restauratora, od salunisty, od ogrodnika, od piekarza, od...

Bibus (przerywa mu): Dawaj te rachunki. (drze i rzuca na głowę) Ja rachunków nie czytam i nie płacę. Głupio jest na świecie urządzone, że za wszystko trzeba płacić.

Józio: A coby to kupcy zrobili, gdyby za swe towary pieniędzy nie dostali?

Bibus: Oniby znów tym drugim nie płacili; wreszcie na jedno wyjdzie, czy wszyscy płacą, lub wszyscy nie płacą (do Józia): Uważaj co ci powiem: zanieiesz mi to ubranie do krawca, który mieszka w drugim domu. Niech odprasuje i plamy wywabi.

Józio: Dobrze, gdzie jest to ubranie?

Bibus: Mam tylko jedno to ubranie, które mam na sobie, ale mam jeszcze jedną parę starych spodni, więc się przebiorę; zaczekaj tu chwilę. (odchodzi.)

### SCENA 8-ma.

Józio (sam): To doktor, profesor i filozof z tego pana Bibusa. Taki uczony a tylko jedno ubranie ma. Z tego wynika, że filozofi biedę klepią. Nie chciałbym być profesorem, gdyż i z jego kasą krótko być musi. (patrzy na podłogę) Co to? (podnosi monetę) A do klina, co to jest? tu leży pięć centów, (podnosi) tu kwoder, (podnosi) a tu dziesięć centów. Tu wygląda jakby kto kwartą mierzył pieniądze, albo jakby kto umyślnie rozrzucał. Przecież artyści i profesorzy tysiące na godzinę zarabiają. Kto wie, może i pan Bibus taki artysta. Ale to mi w głowie pomieścić się nie może, że pieniądze rozrzuca, a ma tylko jeden surdut. Dla czego to? (namyśla się) Aha! teraz już wiem. Pan Bibus jest filozofem takim, jak był pan Dyogenes, który mieszkał w beczce i miał tylko jeden surdut.

Bibus (trzymając w ręku garderobę, a na sobie tylko stare spodnie, koszulę, szelki i buty): Masz tu ostatniego dolara. Zanieś te rzeczy do żydowskiego krawca, Lewina, który w drugim domu mieszka. Niech je odprasuje. Nie odchodź prędzej, dopóki nie skończy, a potem co żywo przynieś mi na-



powrót, bo oprócz tych rzeczy, nie mam innych do przebrania się.

Józef: Dobrze, dobrze. (odchodzi z rzeczami).

Bibus (ogląda swe podarte spodnie, które ma na sobie): Niech kaci wezmą gdy człowiek jest biedny i nie ma przynajmniej dwóch porządnych ubrań. (patrzy oknem) A do klina — szewc idzie do mnie. Co teraz począć? (idzie do drzwi) Zamknę drzwi na klucz, ale gdyby dostał szewskiej pasji, on by drzwi wyłamał — ha, wiem co zrobię, schowam się pod stół i spuszczę obrus na dół, to mnie nie zobaczy. (Włazi pod stół.)

### SCENA 10-ta.

Dratewka (wchodzi wolno i rozgląda się): Co to, niema nikogo w domu? Oni z pewnością mają pieniądze, bo na stole flaszki z wódką i z winem. Więc nadzieja... może mnie nareszcie zapłaci. Dosyc długo czekałem, więc za procent napiję się wódki. (pije z flaszki wódkę) Ho, ho! to nie zły gatunek. Trzeba z tej drugiej też spróbować. (pije. Bibus pod stołem kaszle, Dratewka się ogląda) Zdawało mi się, że ktoś kaszlał. (bierze trzecią i czyta): Arak de Jamajka, to mój gatunek. (Pije, Bibus jeszcze mocniej



kaszle. Dratewka się ogląda i patrzy pod stół) Co to, panie doktorze? Tylko psy pod stół wchodzą. Co to ma znaczyć?

Bibus: Nietylko psy, ale i wierzyciele kryją się przed filistrami. (wychodzi z pod stołu).

Dratewki: Aha, to z tej strony wiatr wieje. Nie myśl bracie, że ty udajesz doktora i filozofa więc nie potrzebujesz za buty płacić. Dziś mi nie ujdiesz. O nie! (grozi mu pięścią.)

Bibus: Dziś nie płacę, bo tempora fatalityca.

Dratewka: Co mi do temporów; nie chcę ja łaciny ale pieniędzy.

Bibus: Przyjdź jutro to ci zapłacę, bos ty meus amicus.

Dratewka: Do stu tysięcy butów, kiedy przyjść, zawsze na jutro obiecujesz.

Bibus: Jutro to jutro, a nie dziś; więc słowo trzymam. Verbum nobile debat esse stabile.

Dratewka: Nie zawracaj głowy twoją głupią łaciną, ale oddaj pieniądze, bo jak mnie szewska pasja weźmie, to ciebie potłukę i tę budę przewrócę do góry nogami (przytom bije pięścią w stół.)

**Bibus:** Nostra justitia, tego nie pozwala.

**Dratówka:** Mówisz do mnie po łacinie, więc i ja ci szewską odpowiem łaciną: Professorus, doktorus, filozofus, pieniądzatus nie placitus, więc ci butus z nogus zdejmatus, a ty mnie nie fulowatus.

**Bibus:** Co sobie pozwalasz, tu eses diabolus meus!

**Dratówka:** Dawaj butus profesorus. Ja ci sam zdajmatus, jak nie zaplacitus.

**Bibus:** Czyś zwarzjował czy co? inimicus meus! (*Dratówka ze złością*) Teraz mnie szewska pasja bierze. (*sadza go przemocą na stołek, który stoi na przodzie sceny, zdejmuje mu but, Bibus się broni.*)

**Dratówka:** Butus meus zabierajtus, bo ty go nie zaplacitus. (*ciągnie za but.*)

**Bibus:** Nie bierz mi ostatniej pary butów. Przecież boso chodzić nie będę; jest to periculum vitae!

**Dratówka** Butum meum, daj pieniądzatus, to ci butum oddatum. (*Ściąga mu but; Bibus krzyczy*) Gwałtu! ratujcie! rabuś, warjat, cholera! Dostał szewskiej pasji.

**Dratówka:** Ja mam jeden butus, a ty drugi butus, zaplacitus, to ci go oddatus, a tak chodź sobie bosatus.

Bibus: Jest to casus fatalicus!

Dratewka: Daj monetus, dam ci butus.

Bibus: Daj mi but a będziesz amicus.

Dratewka: A ty jesteś łajdakus, krękatus i pijatus! więc zabieratus butus meus. (odchodzi)

Bibus (wstaje i klnie): Ten szewc nie ma respektu ani przed doktorem, ani przed filozofem, ani przed łaciną. Ażebyś szewcze miał tysiąc miast, w każdym mieście tysiąc ulic, w każdej ulicy tysiąc domów, a w każdym domu, żeby cię taki jak ty szewc, z szewską pasją, tysiąc razy pocięgłem walił, dopóki byś innego rozumu nie dostał i profesora nie uszanował.

### SCENA 11-ta.

Bibus (patrzy przez okno): A do klina, co teraz począć, idzie Basia. Ha zamknę drzwi na klucz. (zamyka) Co ona na to powie, gdy mnie zobaczy w tem ubraniu. (pukanie do drzwi) Kto tam?

Basia: To ja, twoja Basia (mówi za drzwiami.)

Bibus: Co teraz począć. Przecie w tych podartych spodniach, nie mogę się pokazać. Ha, dobra myśl mi przyszła, okryję się gazetą. (bierze wielką gazetę ze stołu, która

powinna być podlepiona płótnem i zawiązuje sobie biodra) Oto mam papierowy frak.

Basia (puka): Stasiu otwórz! co to jest?

Bibus: Zaraz — zaraz. (bierze drugą gazetę i zapina na barki i piersi) Mam i płaszcz czyli okryjbiedę.

Basia (puka): Dlaczego nie otwierasz?

Bibus: Nie mogę otworzyć.

Basia A to dlaczego,

Bibus: Bo klucz zgubiłem.

Basia: Ja temu nie wierzę. Tam musi być jakaś tajemnica.

Bibus: Nikogo niema.

Basia: Ja w to nie wierzę. Jak mi natychmiast nie otworzysz, to nasza przyjaźń się skończy i cię więcej znać nie chcę.

Bibus: Co teraz począć? trzeba otworzyć. (otwiera drzwi, Basia wchodzi. Patrzy chwilę na niego zdziwiona. On w kłopotcie.)

## SCENA 12.

Basia: Co to ma znaczyć? Miałeś się elegancko ubrać, a ty się ustroiłeś jak na maskaradę.

Bibus: Trzeba kłamać, bo wstyd prawdę powiedzieć. (Głośno.) Noszę to ubranie na próbę.

Basia: Na jaką próbę



**Bibus:** Wynałazłem sposób preperowania papieru, że się nie drze i nie rozmięknie, dlatego chodzę w papierowym ubraniu, aby ludziom pokazać, że praktyczne. (Obraca się) Patrz Basiu podoba ci się?

**Basia (na stronie):** On zwarzował, będzie z nim bieda. (patrzy na niego) I tylko jeden but ma na nodze. Co to być może? Widać z tego, że mu od łaciny w głowie przewróciło. (głośno) Na tym stole zostawiłam pocketbook z pieniędzmi, gdzie one są?

**Bibus:** Fit, Fit, już ich niema. Wziął je człowiek z gwiazdą.

**Basia (na stronie):** Człowiek z gwiazdą? Widać z jego mowy i uczynków, że zwarzował, ogłupiał. Jak on dziko na mnie patrzy. Niebezpiecznie jest z warjatem rozmawiać. Pójdę więc do domu i opowiem to mamie. (chce odejść.)

### SCENA 13.

(Bibus zastąpił jej we drzwiach. Ona szybko biega naokoło. On ją trzyma z tyłu za fałdy sukni, biega za nią i krzyczy): Basiu, Basińku, moja kochana. Zostań ze mną, ja ci krzywdy nie zrobię, ja nie warjat!

**Basia (biega i krzyczy):** Warjat, warjat! Ratujcie! On mnie zabije!

(Cesia, Dorota, Ewa, Frania, Gertruda i Smith wchodzą i patrzą jak Bibus z Basią wkoło biegają.)

**Cesia:** Co się stało? co oni robią?

**Wszystkie panny:** Oni zwarzowali, ogłupieli!

**Basia (staje przy pannach):** Ja nie zwarzowałam, ale profesor Bibus zwarzował. Patrzcie jak on ubrany.

**Bibus:** Co teraz począć, a to wstyd.

**Wszystkie panny:** Co znaczy ten papierowy ubiór?

**Bibus:** Szanowne panny, jest ważna przyczyna, że ten ubiór noszę.

**Panny:** Jaka przyczyna?

**Józio (wbiega na przód sceny i krzyczy):** Panie doktorze i filozofie, teraz musicz nago chodzić.

**Wszystkie (panny):** A to dlaczego?

**Józio:** Bo krawiec nie chce rzeczy oddać.

**Bibus:** A co się stało?

**Józio:** Zaniósłem te rzeczy do żydowskiego krawca ale go w domu nie było, więc poszedłem do krawca Nitki.

**Bibus:** Do Nitki! gdy to słyszę, febra mnie bierze i co Nitka zrobił?

**Józio:** On rzeczy odprasował, wyczyścił, potem powiesił na kołek i kazał iść do pana filozofa Bibusa, po 46 dolarów, gdyż te rzeczy są od niego i niezapłacone.

**Bibus (do Józia):** Ty ośle jakiś, nie mogłeś do innego krawca zanieść!

**Józio:** Czy ja wiedziałem, że tak się stanie?

**Wszystkie panny:** To awantura!

**Bibus:** Co ja teraz pocznę?

**Basia (do Bibusa):** Gdzie są pieniądze, które tu na stole zostawiłam?

**Bibus:** Wziął je konstabel, Krauze, za rent.

**Basia:** Ach, na Boga! Co mój ojciec na to powie? (do Józia) Idź Józiu do krawca, do Krauzego, do szewca, niech wszyscy tu przyjdą.

**Józio:** Dobrze, zaraz idę. (Odchodzi.)

**Basia:** Dlaczego nie powiedziałeś mi o twoich długach, byłaby na to inna rada.

**Bibus:** Ja się wstydzilem.

#### SCENA 14.

**Wróbel (wchodzi, patrzy na Bibusa):**  
Co to, czyś zwarzował czy co?

Bibus: Jeszcze nie zwarzowałem, ale nie wiele do tego brakuje. Patrz na mnie, Wróbelku. (Obraca się.) Krawiec i szewc tak mnie wyszykowali.

Andzia (wchodzi, patrzy na Bibusa): Co ten ubiór znaczy? Ha, ha, ha! (śmieje się.)

Wróbel: To nic, to nieporozumienie, później się o tem wszystkiem dowiesz.

Basia (Siada obok Bibusa na kanapie. Mówi do panien): Oto panie są w komplecie, więc odbędzie się generalna próba.

Cesia: Ale przed próbą powiem słowa prawdy. Gdyż pięknych rzeczy się dowiedziałam.

Wszystkie panny: Ja także, nie spodziewaliśmy się tego, od pana hrabiego.

Wróbel: Co takiego? jakieś baśnie i nic więcej. (na stronie) Trzeba mieć się na baczności. Zdaje się, że o wszystkim wiedzą — trzeba je naprowadzić na inne myśli. (głośno) Piękne panie, zacznijmy w komplecie śpiewać.

Andzia: Co śpiewać będziemy?

Wróbel: Wiązanekę z różnych oper (do orkiestry) Hej panowie muzykanci, zacznijcie grać, aby te panie śpiewały, bo się sprawa wyda.



## Nr. 14 QUODLIBETTO OCTETTO

**Wszyscy:**

Gdy szczęścia sprzyja los,  
Niech pieśni zabrzmie głos,  
Dopóki sprzyja czas,  
Śpiew rozwesela nas.

**Cesia i Dorota:**

A kto posiada młodości kwiat,  
Temu podoba się cały świat.

**Wszyscy:**

Gdy szczęścia sprzyja los,  
Niech pieśni zabrzmie głos.

**Wróbel:**

Wybuduję gmach wspaniały,  
Nad strumykiem w pięknym gaju.  
Tam będziecie wszystkie miały,  
Życ będziemy jakby w raju.

**Cesia:**

Będę z hrabią się bawiła,  
Będę jak hrabina żyła.

**Dorota:**

Bardzo dumną zrobię minę,  
Udawać będę hrabinę.

**Wszystkie panny:**

Co to jest, hrabia z inną romansuje,  
Każdy gest mówi, że on zdradza mnie,  
Każdy krok jego, pilnie śledzić będę,  
Biada gdy oszuka biedne serce me.

**Wróbel**

W tem gronie ślicznych dam,  
Jedną najmiłszą mam,  
Którą wybrałem już,  
Tylko z żywych róż.

**Wszystkie**

Wszystkie za narzeczone miał,  
I każdej słowo dał.

**Andzia:**

Lecz jedną on kocha, bo stała nie płoża.

**Andzia i Cesia:**

On mi swe serce dał,  
On mnie jedną wybrał.  
Będę szczęśliwą z nim,  
Bo mnie kocha to wiem.

**Wszystkie:**

Co to jest hrabia i t. d.

**Dorota:**

Czy pamiętasz jak u mych stóp,  
Wiecznej miłości czyniłeś ślub,  
Nad brzegiem rzeki, Bóg słyszał cię,  
Gdy rzekłeś do mnie wyrazy te:

**Wróbel i Dorota:**

Prędzej ta rzeka popłynie wstecz,  
Niżli ma miłość odejdzie precz.

**Wróbel (sam):**

Trudno z wami w zgodzie żyć,  
Jedna tylko może żoną być.

**Cesia i Dorota:**

Ja do niego prawo mam,  
Że mnie sobie wybrał to mi mówi sam.

**Wszystkie:**

Co to jest, hrabia i t. d.  
Pomszczę się za twoją zdradę,  
Żyć będę na twą zagładę,  
Zemsta czeka cię.

(Przy końcu śpiewu, bierze Andzia i  
Cesia Bibusa pod rękę.)

### SCENA 15.

Dorota (do Cesi i Andzi): Moje panie,  
nie bądźcie za śmiałe — pan hrabia Wróbel,  
inną sobie wybrał.

Andzia: Czy to prawda?

Dorota: Tak, prawda, gdyż tą inną je-  
stem ja.

Wszystkie: Nie prawda, ja będę hrabi-  
ną!

(Wszystkie biorą go pod ręce i za ręce.)

Wróbel: Puśćcie mnie, bo mnie rozer-  
wiecie.

Cesia: Co to ma znaczyć? Ja mam od  
hrabiego pierścioneł.

Wróbel (na stronie): Pierścionek tom-bakowy, za 5 centów.

Wszystkie: I ja mam od niego. (Pokazują.)

Wróbel: Teraz chciałbym być prawdziwym wróblem a frunąłbym tam gdzie pieprz rośnie.

Andzia (do Wróbla): Więc to prawda, że więcej masz narzeczonych?

Cesia: Z którą się zaręczyłeś?

Wróbel: Ze wszystkimi na żarty, a z jedną naprawdę.

Wszystkie (oprócz Andzi): Ja ci oczy wydrapię! (Gonią go wokoło, Wróbel wakuje na stół.) Poczekaaj, weźmiemy na ciebie warrant.

Wróbel: Ja teraz w fortecy.

Wszystkie panny: Chcesz się żenić czy nie?

Wróbel: Z jedną z was się ożenię, ale co tydzień obetnę jej pazurki, żeby mnie nie podrapała.

Cesia: On jeszcze z nas żartuje.

Wszystkie: On się musi ożenić.

Wróbel: Czemu nie, ale nie ze wszystkimi, bo nie jestem tureckim sułtanem.



Cesia. To mi dopiero hrabia, który tak postępuje.

Dorota: Głupstwo, on wcale nie jest hrabią.

Wszystkie: Powiedz prawdę, jesteś hrabią?

Wróbel: Bibus zrobił mnie amerykańskim hrabią, a siebie filozofem.

Wszystkie: Więc to Bibus taki cygan.

Bibus: Już nie chcę być filozofem, bo za to muszę w papierowym fraku chodzić.

Cesia (do Wróbla): Więc jeżeli nie jesteś hrabią, więc cię wcale nie chcę; masz twój pierścionek. (oddaje. Wróbel nadstawia swój kapelusz.)

Wszystkie panny: I ja cię nie chcę. (Każda wrzuca mu pierścionek w kapelusz, oprócz Andzi.)

Wróbel: Andziu, Aneczku i ty mnie nie chcesz?

Andzia: Zrobię wyjątek jeżeli inne życie zaczniesz.

Wróbel: Andziu, Aneczko, dla ciebie wszystko zrobię.

Bibus: I ja się poprawię, bo krawiec i szewc nauczyli mnie rozumu.

SCENA 16.

(Katarzyna, Anyżek, Krauze, Nitka, Dratewka, Mendel i Józio wchodzą, wszyscy się grupują.)

**Anyżek:** Co to za hałas? myślałem, że się sufit zarwie. Czy tu bal, czy teatr?

**Katarzyna:** Hrabia stoi na krześle, filozof w papierowym ubraniu. Co to znaczy? (Wróbel schodzi ze stołu)

**Bibus:** To filozoficzna moda.

**Mendel:** Nu ja ciebie szukam panie Bibus, pan Anyżek nie chce ręczyć za ciebie, a ty już skolektowałaś 300 dolarów, oddaj mi tych pieniędzy.

**Bibus:** Niema głupich.

**Mendel:** Nu, poczekaj ty rabuśnik, ganef, idę ja na policję — po co ten ganef ma z papieru frak? czy on głupi czy co; nie chce mojego pieniędzy oddać.

**Bibus:** Żydku, ani centa nie dostaniesz i musisz być kontent, że nie pójdziesz na kilka lat do więzienia. Tyś oszukał pana Anyżka.

**Mendel:** Co waspanu do tego — Ja waspana każę aresztować; auf majne munes, on jest ganef.

**Bibus** (pokazuje Mendlowi papier): Patrz, ty żydzie, oszukańcze! znasz to? Jest

to kwit, który Anyżek zgubił u ciebie, ja go znalazłem a tyś fałszywie przysiągł, więc mam dowód, jak to mówią: czarno na białem, żeś oszust i krzywoprzysięzca.

**Mendel:** Aj waj, jach bin toit. Nu kiedy tak, to niech będzie z nami kwita.

**Anyżek:** To będę miał mądrego zięcia. (do Mendla) Widzisz żydku trafił frant na franta, wyciął mu kuranta — teraz z nami kwita.

**Krauze:** Ale ja Mendla aresztuję, bo jestem konstabłem i detektywem — mój obowiązek jest ciebie aresztować. — Chodź żydzie ze mną. (Bierze go za kołnierz i obydwaj wychodzą.)

**Mendel (krzyczy):** Aj waj! aj waj!

**Wszyscy:** To oszukaniec z tego żyda! Dobrze mu tak!

**Bibus:** Panie Anyżek, słowa dotrzymałem, pieniądze żyd wrócił i już je mam, a przy świadkach się skwitował. Dotrzymaj teraz i ty słowa, proszę cię o rękę Basi.

**Anyżek:** Weź nie tylko rękę Basi, ale całą Basię, jeżeli ciebie zechce. (Wróbel stoi obok Andzi, Bibus obok Basi.)

**Wróbel:** I ja nie gorszy, więc proszę o Andzię.

**Anyżek:** Weź ją sobie jeżeli ona ciebie chce — ale pamiętaj o tem, że obowiązkiem męża jest pracować, aby przyzwoicie swą rodzinę utrzymać.

**Bibus:** Ja żonę utrzymam, gdyż salun założę.

**Wróbel:** A ja zacznę interes z grosernią.

**Katarzyna:** Ja wam dopomogę a sobie radę dacie, bo macie spryt.

**Anyżek:** Teraz proszę wszystkich do mnie na zaręczyny, obydwóch córek, Andzi i Basi.

**Bibus:** Panie Nitka, oddaj mi moje ubranie, przecież w papierowym fraku nie mogę się zaręczyć z taką piękną panną, bo fini coronat opus.

**Nitka:** Niema głupich, najprzód zapłać.

**Dratewka:** I ja nie głupi, bo on znów z łaciną występuje, więc nie myśli płacić.

**Katarzyna:** Nie róbcie głupstwa, ja ręczę za moich zięciów i dziś wam zapłacę.

**Nitka i Dratewka (razem):** Tak, to co innego. (oddają but i ubranie Bibusowi, Bibus się ubiera.)

**Dratewka:** Wszystko dobrze się skończyło, więc i mnie na sercu miło; szewska



pasja mnie nie bierze, więc życzę wam szczęścia szczerze.

**Nitka:** Patrzcie ludzie, co się dzieje, Bibus i Wróbel się śmieje; bo tam każdy z nich mospanie, piękną kobietę dostanie.

**Wróbel:** Więc gdy Wróbel ma Wróblową, to z radości jej śpiewa.

### Nr. 15 ŚPIEW SOLO I CHÓR.

**Wróbel:**

Gdy już moją Andzię mam,  
Moje święte słowo dam,  
Za to że wybrała mnie,  
Wierny jej pozostać chcę.

**Andzia:**

Gdy twoją żoną zostanę,  
Musisz zawsze słuchać mnie,  
Gdy spełnisz życzenie moje,  
Szczęście nie opuści cię.

**Wszyscy:**

Rwijmy róże póki czas,  
Póki młodość krzepi nas;  
Minie czas wiosny i róż,  
Nigdy się nie wróci już.

**Bibus:**

Już Basinkę moją mam,  
Za nią życie swoje dam;  
Od dzisiaj poprawię się,  
Gdyż ja bardzo kocham cię.

**Basia:**

Długie lata żyć możemy,  
Lecz pracować trzeba wciąż;  
A z czasem się dorobimy,  
Gdy wzorowy będzie mąż.

**Wszyscy:**

Rwijmy róże i t. d.

**(Zasłona spada.)**

# Katalog Sztuk Teatralnych

.....

741. Bankructwo Partacza, — kome-  
djo-operetka w jednym akcie, osnuta na  
tle stosunków europejskich. Główną ro-  
lę w tej sztuce gra szewc Dratewka;  
występuje 5 osób; śpiewów 9. Wesoła  
sztuka, nadaje się na każdą scenę; zaj-  
muje 2 godziny czasu. Nuty rękopisy  
do tej sztuki na fortepian i do śpiewu  
kosztuje \$3.50. Zwykłe cywilne ubrania.  
Pojedyncza książka kosztuje ..... 50c

683. Betleem Polskie. Napisał Lucjan  
Rydel. Piękna sztuka osnuta na tle re-  
ligijnym, może być odgrywana przez  
dzieci szkolne lub dorosłe osoby w cza-  
sie Bożego Narodzenia aż do Trzech  
Króli; występują osoby: pasterze, sze-  
wcy, krawcy, kowale i rozmaici rze-  
mieślnicy oraz Król Herod, Trzej Kró-  
lowie, śmierć, djabeł, także wojsko He-  
roda. Sztuka ta zawiera 15 pięknych  
śpiewów. Drukowane ..... \$1.00  
Pojedyncza książka kosztuje ..... 50c

✓ 667-b) **Cacusia**. Operetka w 1 akcie przez Stanisława Z. Wachtla. Muzyka

Marjana Różyckiego. Osób 5. Cena 50c

✓ 678-b) **Chłopiec Studukatowy**, czyli

zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordy-

nackiem. Broszka ze śpiewami. Napisał

And. Słowaczyński. Osób występuje 11.

Muzykę opracował Marjan Różycki. —

Cena książki 50c. — Nuty \$5.00

681-b) **Czuła struna**. Komedjo-opera

w 1 akcie, przez Ludwika Clairville. —

Rzecz dzieje się w Paryżu. Muzykę o-

pracował Marjan Różycki. Występuje

osób 4. Cena książki 50c. — Nuty \$5.00

✓ 680-b). **Cudowne Leki**. Obrazek wiej-

ski w 1 akcie, przez Ludwika Clair-

ville. Rzecz dzieje się w Paryżu. Mu-

zykę opracował Marjan Różycki. Wy-

stępuje osób 4. Cena książki . . . . . 50c

Nuty . . . . . \$2.50

638. **Cztery Ireny**. Napisał Antoni Jax.

Sztuka ta jest osnuta na tle stosunków

amerykańskich ; poświęcona dla dzieci

szkolnych lub dorastającej młodzieży.

Bardzo wesoła komedyjka przeplatana

melodyjnymi śpiewami ; występuje o-

sób 6, śpiewy 2. Kostjomy zwykłe. Nu-

ty, rękopisy, śpiew z fortepianem ko-

sztuje 2 dolary. Pojedyncza książka 50c



753. **Dwóch Feliksów i Dwie Felunie.**  
Napisał Szczęsny Zahajkiewicz; piękna  
i wesoła sztuka w jednym akcie ze  
śpiewami. Rzecz dzieje się w hotelu na  
letnisku w górach. Występują 4 oso-  
by; Śpiewów 6. Nuty i rękopisy oraz  
śpiew z fortepianem kosztują \$3.00. —

Pojedyńcza książka kosztuje ..... 50c  
685-a) **Dziecko Miłości.** Utwór drama-  
tyczny w 4 odsłonach. Napisał A. Zu-  
kowski. Osób 7. Muzyka Marjana S.  
Różyckiego. Cena ..... 50c

686-a) **Dwaj Złośnicy.** Komedja w je-  
dnym akcie, przerobiona z niemieckiego  
przez R. Turczynowicza. Bardzo weso-  
ła sztuka; rzecz dzieje się w hotelu w  
mieście; występuje 8 osób; śpiewów 5;  
nuty, rękopisy, śpiew z fortepianem  
\$3.00. Cena książki ..... 50c

705. **O chlebie i wodzie.** Krotochwila  
w jednym akcie ze śpiewami. Muzykę  
ułożył Marjan Różycki. Osób występu-  
je 3. Cena książki 50c. — Nuty \$3.00

700-b) **Okrężne.** Komedja w dwóch  
aktach; występuje 14 osób. Scena w  
Kalińcach, wsi panny Tekli, dla do-  
rosłych. Cena książki ..... 50c

Nuty ..... \$2.50

687-a) **Górną Pieśń, albo praca i sztuka.** — Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Napisał i muzykę ułożył Antoni Jax. Osób 21. Cena 50c

770-a) **Goście z ogłoszenia czyli Fałszywy Adres;** bardzo wesoła farsza w jednym akcie, przerobił z niemieckiego R. Turczynowicz; osób występuje 7, stroje cywilne; pojedyncza książka 50c

Nuty ..... \$4.00

766-b) **Jak Icek Silberstein kapitalista został w Ameryce.** Występuje tylko : żyd; ubawi publiczność wesoło, opowiadając swoje przygody oraz szczęścia i nieszczęścia od czasu przybycia do Ameryki. Nuty do tej sztuki rękopis, śpiew z fortepianem \$1.00. — Cena książki ..... 50c

698-b) **Nad Wisłą.** Krotowidła ze śpiewami w jednym akcie, napisał Antoni Wieniarski. Rzecz dzieje się w Warszawie nad Wisłą. Występuje 6 osób, śpiewów 7. Bardzo ładna sztuka osnuta na tle rybaków. Główne role Jasia i Kasi, romans, oraz żyd faktor. Występują 3 kobiety i 2 mężczyźni i żyd. Nuty i rękopisy do tej sztuki kosztują \$3.00. Cena książki ..... 50c

744-b) Fatalna szafa. Krotochwila w 1 akcie napisał X. Apolinary Tłoczyński; bardzo wesola sztuka. Rzecz dzieje się w hotelu w mieście; występuje 8 osób. śpiewów 5. Nuty i rękopisy do tej sztuki kosztują \$3.00. Cena książki 50c

686-b) Gaganduch, czyli Trójka Hultajska. Melodramat w 3 aktach; występuje tu 23 osoby; bardzo śmieszne i zajmujące, a łatwe do odegrania; dla dorosłych. Cena książki 50c—Nuty \$4.00

739-a)—Okopy na Pradze. Bardzo zajmująca komedja w jednym akcie; napisał L. A. Dmuszewski. Osób występuje 7; 5 mężczyzn i 2 kobiety. Używany jest strój wojskowy, inżynierski francuski, reszta cywilne; śpiewów 5; śpiew z fortepianem \$3.50. Cena ..... 50c

701-b) Ostatnie dwa Ruble. Farsa w 1ym akcie; tłumaczył z niemiec. Dolski. Opracował Kantor. Osób występuje 5. Cena sztuki 50c. — Nuty kosztują 25c

689-a) Kłopoty Pana Burmistrza. — Bardzo wesola farsa w 1-ym akcie, — przerobiona z niemieckiego przez R. Turczynowicza; występuje 6 osób; — stroje zwykłe i jeden strój policjanta. Cena ..... 50c

715. **Przygody Młodzieńców w Podró-  
ży poślubnej.** Bardzo komiczna operet-  
ka w jednym akcie. Napisał i muzykę  
ułożył Antoni Jax. Występuje 8 osób  
i 8 śpiewów. Rzecz dzieje się w hotelu,  
do którego zajechali państwo młodzi w  
czasie podróży poślubnej. Rękopis, nu-  
ty, śpiew z fortepianem kosztuje \$3.50

Cena sztuki ..... 50c

745. **Pafnucy i Narcyz.** Bardzo wesoła  
i zajmująca komedja w jednym akcie  
z francuskiego. Występują 4 osoby, 2  
kobiety i 2 mężczyzn. Stroje zwyczaj-  
ne. Śpiewów niema żadnych. Cena..50c

707-a) **Piosnki Tyrolskie, czyli Skarb  
za kominem.** Operetka w jednym ak-  
cie. Słowa A. Baumana, podług orygi-  
nalnych motywów tyrolskich. Muzyka  
T. Koshata. Przekład C. Danielewskie-  
go. Osób 4. Cena sztuki ..... 50c

Nuty ..... \$3.00

744. **Preludjum Chopina.** Bardzo ład-  
ny obrazek dramatyczny w jednym  
akcie napisał M. Gawalewicz. Występu-  
ją 4 osoby. Rzecz dzieje się w bogatym  
domu na wsi. Ubrania zwyczajne.  
Nuty 25c. Cena ..... 50c



69a-a) **Maszyna Piaskowa**. Bardzo wesoła i zabawna komedia w jednym akcie, przepisana z niemieckiego przez R. Turczynowicza; sztuka ta ubawi publiczność; występuje 6 osób; stroje zwyczajne cywilne. Cena ..... 50c

V 745-b) **Morderca**. Bardzo zabawna i zajmująca komedia w jednym akcie, napisał Edmund About; rzecz dzieje się w zamku wdowy Perard; występuje 6 osób i żandarmi, 2 damy i 4 mężczyzn; stroje zwyczajne. Cena sztuki .... 50c

2 765-a) **Przygody Lajbusia w Ameryce**. Monodram ze śpiewami w jednym akcie. Występuje 1 żyd! 5 śpiewów. Bardzo zajmujące opowiadanie Lajbusia o swoich przygodach w Ameryce, przeplatane śmiesznymi śpiewami. Rękopis nut, śpiew z fortepianem kosztuje \$3.00. Cena za sztukę ..... 50c

V 694-b) **Łobzowianie**. Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami. — Przez Wł. L. Anczyca; w sztuce tej występuje 11 osób; scena we wsi Łobzowie pod Krakowem. Bardzo dobre dla młodzieży. Cena książki ..... 50c

Nuty ..... 50c

723. **U przekupki.** Krotochwila w 1 akcie, napisał K. Krumłowski, opracował A. Żukowski; występuje 5 osób; zawiera trzy śpiewy; ubrania zwykłe. Cena książki ..... 50c  
Rękopis nut, śpiew z fortepianem \$3.00

724. **Walka o kobietę.** Tragedja w jednym akcie. Opracował F. Kantor i Marski. Występuje 4 osób. Bardzo dobra sztuka na sceny amerykańsko-polskie. Cena sztuki ..... 50c

724-b) **Wesele na Prądniku.** Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego. Muzyka W. Smacierzyńskiego, występuje tu 11 osób; rzecz dzieje się w okolicy Krakowa. Bardzo zajmujące. Cena książki 50c — Nuty kosztują \$3.00

2  
776. **Sierotka Księżniczką.** Baśń sceniczna w czterech aktach. Bardzo ładna sztuka stosowna dla dorosłych lub młodszych dziewcząt. W całej sztuce występują same dziewczęta. Rzecz dzieje się na dworze królewskim. Występuje 12 osób. Cena ..... 50c

Nuty do sztuki Sierotka księżniczką:  
rękopis ..... \$3.00

768-b) **Przygody i awantury Sowizdrzała.** Wesoła i zajmująca sztuka w 4 aktach, napisali A. Neuberg i R. Turczynowicz; sztuka osnuta na tle życia Sowizdrzała; wszystkie figle i przygody sowizdrzała są skreślone dosłownie w 4 aktach. Nuty \$2.00. Cena ..... 50c

433-a) **Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje.** Krotchwila w 4 aktach, napisał W. I. Anczyc. Zajmująca sztuka przeplatana 19 śpiewami. Rzecz dzieje się w północnej Francji w mieście pogranicznym. Występuje 36 osób. Stroje cywilne, wojskowe, żandarmów francuskich. Cena książki ..... 50c  
Rękopis nut \$5.00. Nuty drukowane \$2.50

714-b) **Skalmierzanki.** Krotchwila ze śpiewami, w trzech aktach, oryginalnie napisana przez F. N. Kamińskiego; muzyka Kurpińskiego; występuje tu 15 osób. Rzecz dzieje się w Skalmierzu; dla dorosłych. Nuty do całej operetki \$5.00. Cena ..... 50c

769. **Spóźnione konkury.** Komedja w jednym akcie przerobiona z niemieckiego przez R. Turczynowicza. Zabawna i zajmująca. Występuje 5 osób! stroje zwyczajne. Cena ..... 50c

735. **Dwie Sieroty**, dramat w 5-ciu aktach a 8-miu obrazach, przez A. D'Enneryat Cornion. Dwie Sieroty były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuskich, niemieckich, i t. d. Cena książki ... 50c

718-b) **Syn Wolności**. Obrazek dramatyczny w trzech aktach, przez Kazimierza Vagera. Osób 23. Cena ..... 50c

721-b) **Ulica nad Wisłą**. Krotochwila w 2 aktach ze śpiewami, napisana przez Karola Kucza; 8 osób; rzecz dzieje się w Warszawie na jednej z ulic nad Wisłą. Cena książki 50c. — Nuty \$3.50

736. **Ulicznik Warszawski**. Krotochwila w 1 akcie ze śpiewami, napisana przez A. Winiarskiego, występuje 10 osób. Wesoła sztuka, przedstawia życie uliczne w Warszawie. Stroje zwyczajne; śpiewów 3, nuty, rękopisy, śpiew z fortepianem \$2.50. Cena sztuki .... 50c

777. **Kuzynka z Ameryki**. Komedja ze śpiewami w 3 aktach; bardzo wesoła komedyjka osnuta na tle życia polskiego w Ameryce i powrót kuzynki do Europy oraz przybycie jej do stron rodzinnych. Nuty do sztuki Kuzynka z Ameryki \$4.00. Pojedyncza książka 50c



778 Bartek z pod Verdun. Komedja u-  
scenizowana w 3 aktach na tle wojny  
francuskiej pod Verdun. Bardzo wesola  
sztuka; występuje 8 osób oraz Kajzer,  
Hindenburg i żyd Szulek. Nuty do tej  
sztuki kosztują ..... \$2.50  
Pojedyncza książka ..... .50c

729-b) Wyrodna Córka, czyli prze-  
kleństwo matki. Dramat w 3 aktach ze  
śpiewami. -- Napisał i muzykę ułożył  
Antoni Jax. Osób występuje 21. Bardzo  
stosowna sztuka dla towarzystw żeń-  
skich. Cena 50c, nuty ..... \$1.00

775. Legionista na Polu Chwały, czyli  
narzeczona śmierci. Tragedja w pięciu  
aktach. Sztuka ta osnuta na tle wojny  
w czasie napadu niemców na wioski  
Częstochowy i na klasztor częstochow-  
ski. Cała sztuka jest osnuta na tle pa-  
trjotycznym i religijnym i oparta na  
faktach okrucieństw niemców w Często-  
chowie w r. 1916. Występuje 7 męż-  
czyzn, 3 kobiety i 1 żyd. Pojedyncza  
książka 50c, nuty ..... \$1.00

743. Kalosze. Bardzo wesola komedja w je-  
dnym akcie, przez Jana A. hr. Fredry. Rzecz  
dzieje się w mieście w mieszkaniu pana Inic-  
klego. Występuje 7 osób, czterech męczyzn  
i trzy damy. Stroje zwyczajne. Śpiewów  
nie ma żadnych. Cena sztuki ..... 50c

25  
21  
772. **Krzyż z krwawą plamą.** Sztuka w 4 aktach, osnuta na tle wojny w r. 1914 we Francji. Występuje 10 osób; 5 kobiet, ksiądz, 4 mężczyzn, jako urzędnicy i ranni żołnierze. Pojedyncza książka kosztuje 50c — Nuty kosztują \$3.00

773. **Żyd w beczce.** Bardzo wesoła komedyjka w 1 akcie, ze śpiewami. Występuje 4 osób i 1 żyd. Pojedyncza książka ..... 50c

Nuty do tej sztuki kosztują.... \$3.00

774. **Prusacy w Polsce czyli krwawy piątek w Kaliszu 14 sierpnia 1914.** — Sztuka ta w 4 aktach napisana i oparta na faktach jak Niemcy mordowali bezbronną ludność i palili w czasie swej inwazji do Polski. Cena ..... 50c

Nuty do tej sztuki kosztują .... \$2.50

720. **Zosia Druhna.** Monodram w 1 akcie ze śpiewami, przez A. Ładnowskiego. Rzecz dzieje się na wsi; występują 3 osoby; śpiewów 6. Nuty, rękopisy, śpiew z fortepianem \$3.00. Cena sztuki ..... 25c

**UWAGA:** Posiadamy na składzie setki innych sztuk teatralnych. Po szczegółowy katalog proszę pisać:

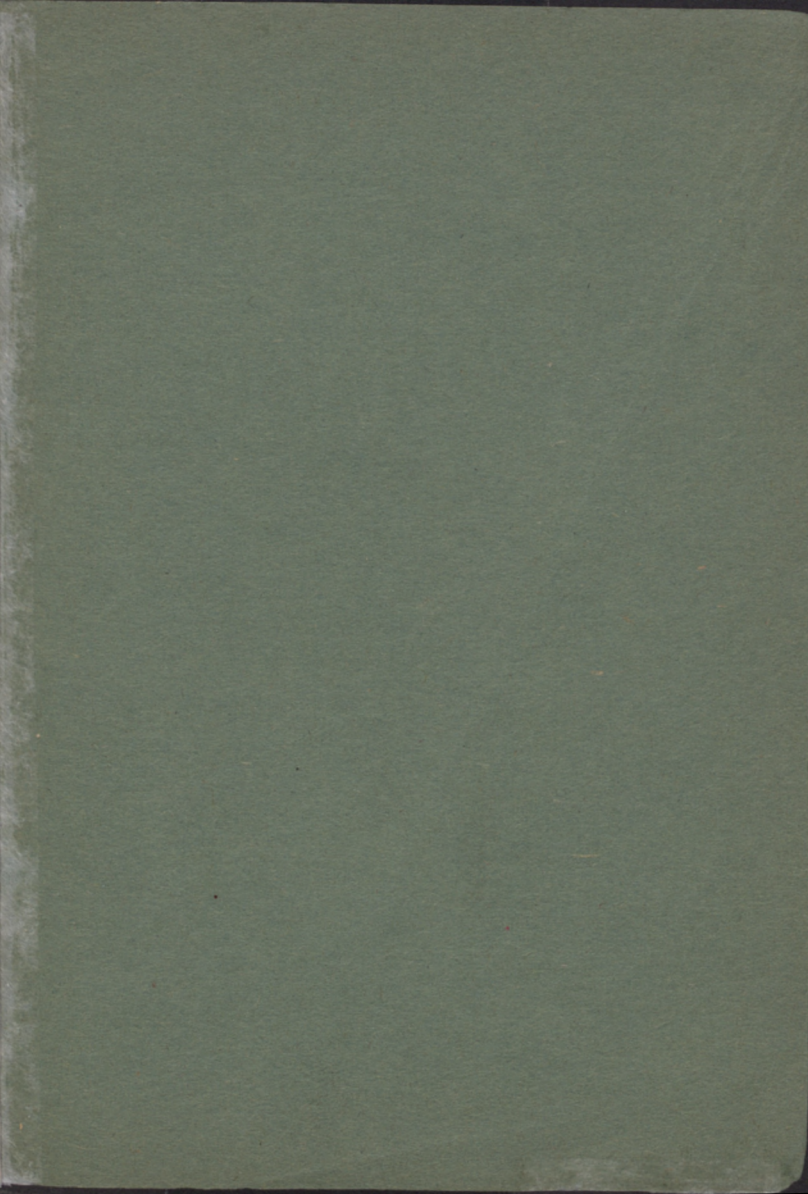
W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
go, III.

Biblioteka Główna UMK



300043342697







Biblioteka Główna UMK



300043342697

940712